Numer wojenny.

Nr 1. Kraków, maj 1917. Rok XXXII.

OKÓLNIK RYBACKI

Organ Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Adres Krajowego Towarzystwa rybackiego, oraz Redakcyi i Administracyi „Okólnika“: Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1, III. p. Numer telefonu 2392.

Nr. 1. Kraków, maj. Rok XXXII.

OKÓLNIK RYBACKI

organ krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Numer wojenny.

Adres kraj. Tow. rybackiego oraz Redakcyi i Administracyi „Okólnika“ Kraków, ul. Andrzeja Potockiego L. I, III. p. Telefonu Nr. 2392.

Członkowie Towarzystwa otrzymują „Okólnik Rybacki“ bezpłatnie. Wkładka roczna członka wynosi 6 kor., w Królestwie 5 mk. pol. w Niemczech 5 mk.

Z podjęciem wydawnictwa.

Duszna atmosfera burzy wiszącej od pewnego czasu nad pokojową niwą Europy, tchnęła wreszcie — w sierpniu 1914 r. — pierwszym złowrogim, palącym podmuchem... wojny. Z łona ciemnej, poważnej grozą chmury, runęły pierwsze gromy w spokojny kraj i ludzi, niszcząc ich dorobek, plony, burząc ogniska domowe, rozpędzając mieszkańców, jak jesienny wiatr liście, wyciskając łzy i krew.

Zbliżamy się do końca trzeciego roku bohaterskiego zmagania się z losem. Mamy za sobą już wściekłą nawałnicę, która zaiste miała w sobie coś z potęgi i rozmachu prapierwotnych tytanicznych sił, coś z początku i końca świata, nawałnicę, która dałaby niejedną scenę do obrazu potopu lub końca świata. Duch zniszczenia i klęski przeleciał cicho, jak nocny ptak, a strasznie nad naszym krajem, któremu przeznaczenie nie oszczędziło tej niszczącej wszystko fali, której spienione grzbiety sięgnęły w szalonym zapędzie dwa razy do opoki twierdzy krakowskiej.

Co te minione lata wojny zamknęły dla nas, wszyscy aż nadto dobrze wiemy, bośmy je odczuli bezpośrednio, na własnej skórze. Klęski i szkody wstrząsnęły najdrobniejszym nerwem naszego życia społecznego, dziesiątki narodów deptało nasz kraj!

Jesteśmy wprawdzie zniszczeni... tak! jesteśmy zniszczeni, ale nie złamani! Niespożyta siła życiowa i zahartowana w długiem zmaganiu

się z przeciwnościami niezwykła odporność i wytrwałość polskiego ducha, której chlubne dowody zapisały dzieje ubiegłego stulecia pozwolą nam i teraz odrodzić się z popiołów.

Dziś, kiedy zbliża się lepsze jutro, rozkołysane fale zaczynają się uspakajać a przez zwały chmur zaczyna sobie torować, choć nieśmiało jeszcze, zasłużona i nagradzająca ofiarne wytrwanie przez szereg twardych miesięcy, jutrzenka dobrego pokoju, czas podjąć porzuconą z konieczności pracę na niejednem polu, które dotychczas wypełniała pustka lub szczęk broni!

Wszyscy, którym los pozwolił wynieść głowy cało, bierzmy się zatem społem za ręce i do pracy! do pracy!! Ze zdwojoną energią, za nas i za tych których nam ubyło — których otuliła matka ziemia za bohaterską jej obronę. Pracujmy dla bytu tych, co się ostali, aby jedna dusza, jedna para rąk nie ginęła więcej nadarmo! Zapracujmy sobie — stawmy na ołtarze ideałów stworzenie dobrobytu, bo on jest jedną, z najważniejszych podstaw politycznej niezawisłości, realną przesłanką myśli kołyszących nam dziś duszę słodkiem szczęściem, myśli o przyszłej, wiekową tęsknotą upragnionej Polsce! — Wyzyskajmy niezwykłe skarby naszej ziemi w dziedzinie rybactwa! Podnieśmy je, zanim sięgnie po nie żywioł obcy!

Rany natury gospodarczej, należą do tych bardzo powoli gojących się, przy których, oprócz najintenzywniejszych wysiłków ludzkich, musi współdziałać czas. Ciężkie rany poniosła prawie cała Europa, cięższe niż ktokolwiek ponieśliśmy my, mając przytem do gojenia bolączki i z przed wojny. Mamy prawo liczyć i korzystać z pomocy rządu i tej nam nie odmówiono, ale przedewszystkiem radźmy sobie sami. Chciejmy się ratować i podnieść!

Wśród licznych naszych niedomagań gospodarczych, jedną z najbardziej wymagających reformy i poprawy gałęzi jest bezsprzecznie rybactwo. Roje zadań, jedno ważniejsze od drugiego wyłaniają się ze wszystkich stron. Zaniedbanie wspaniałej rasy karpia galicyjskiego, przestarzałe metody lub najcześciej brak systemu gospodarczego w istniejących gospodarstwach stawowych, masy wód zupełnie nie wykorzystanych, ruina rewirów rzecznych, brak organizacyi handlowej, stacyi doświadczalnych... oto wiązanka, którą zebrać można w mgnieniu oka!

Rybactwo uzdrowią tylko praca szczera, celowa, współdziałająca, strzegąca własnych interesów, ale i szanująca cudze, obywatelska a wytrwała i konsekwentna.

Jak wszyscy i wszystko tak i nasze Towarzystwo musiało przebyć, przetrwać i pokonać niejedną trudność.

Krótką historyę naszych zmagań znajdą W. Szan. Czytelnicy w sprawozdaniu z czynności.

Zmuszeni rozmaitemi okolicznościami zawiesiliśmy w sierpniu 1914 r. wydawnictwo „Okólnika rybackiego“. Do porozumienia się z członkami i popierania naszych celów pozostały tylko drogi prywatnej korespondencyi i prasy.

Ze sprawozdania naszego umieszczonego w tym numerze przekonają się W. Szan. Czytelnicy, że nie opuściliśmy rąk i niczego nie zaniedbaliśmy, co leżało w naszej mocy i na co pozwoliły nowe stosunki. — Przeciwnie rzuciliśmy sie jeszcze na nowe pola, których dotąd działalność Towarzystwa nigdy nie objęła i zaznaczyliśmy ślad pracy ziarnem, którego zejścia i plonów, pełni otuchy w przyszłość, mamy prawo oczekiwać! Mamy tu na myśli organizacyę handlu ryb i zakładanie wzorowych gospodarstw dla produkcyi ryb obsadowych.

Obecne stosunki Towarzystwa wchodzą w znak szczęśliwszego okresu. Nasze położenie finansowe zabezpiecza nam na pewien czas możność swobodniejszego działania, które chcemy możliwie rozszerzyć. Pierwszym naszym krokiem na zewnątrz jest podjęcie wydawnictwa „Okólnika rybackiego“. Dla wypełnienia dwuletniej luki naszego czasopisma, mającego być wyrazem krajowego rybactwa postanowiliśmy wydać za ten okres niniejszy numer wojenny a następnie unormujemy już regularne wydawnictwo.

Znajdą w nim W. Szan. Czytelnicy przegląd pracy naszej w dwóch latach wojny, obraz szkód i braków naszego rybactwa, plany przyszłej pracy i wzajemnej pomocy.

Wreszcie parę słów w naszej „osobistej“ sprawie redakcyjnej, do hodowców naszych, fachowców i znawców rybactwa! Związek ich z naszem pismem jest zbyt luźny, nie zasilają oni naszego pisma swymi cennymi artykułami dość należycie, nie utrzymują należytego czucia z naszą redakcyą, zajmując wobec niej stanowisko bierne. Dość porównać pismo nasze, z tego rodzaju pismami zagranicznemi, aby zobaczyć harmonię, jaka zachodzi między czytelnikami a redakcyą zagraniczną, jaka zaś luźność i obojętność panuje u nas! Dzieje się to z wielką szkodą obopólną. My zdań fachowców rybackich nie potrzebujemy dla siebie, ale w pierwszej linii dla pożytku innych hodowców. Doświadczenia zapisane u nas przez zawodowego rybaka idą w pierwszej linii na pożytek innych, którzy pismo nasze czytają, którzy takich, właśnie uwag i zdań w naszem piśmie szukają. Odłogiem także leży pole sportu rybackiego, które w gospodarstwie rybnem ma wprawdzie drugorzędne znaczenie, które jednak wychowuje rybaków, wywołuje zajęcie się rybactwem i życiem wód naszych. — Sport rybacki, który np. w Anglii i Ameryce ma swoje potężne, wspaniale illustrowane organy, nie ma w Polsce pisma, gdzieby swe żale wypowiadał, gdzieby się swemi zdobyczami chwalił. Takim organem możemy i pragniemy być! Mamy przecież wspaniałe, królewskie rewiry sportowe i pierwszorzędnych wędkarzy, z których nie jeden potrafił-

by opowiedzieć, jak to jednego dnia nikłą wędką i sztuką wydobył z wartkiego prądu kilka potężnych łososi! Zdaniom i spostrzeżeniom fachowców łamy naszego pisma na oścież otwieramy! To jednak, co wpływa do naszej redakcyi, równa się niestety prawie zeru. A znów mało sympatycznem jest to wyjście, aby tłómaczyć i drukować zdania i spostrzeżenia rybaków i sportowców niemieckich, czy angielskich. Przecież obce rybactwo żyje w odmiennych geograficznych i klimatycznych warunkach; uwaga więc i rada podana przez sportowca rybackiego np. angielskiego, może nie mieć dla polskiego żadnej wartości. A gdzież pozatem poczucie godności? Zatem polecamy serdecznie pisarzom rybackim pismo nasze! Niechże zapanuje ścisły i serdeczny związek między naszymi rybakami a „Okólnikiem rybackim“. Pracujmy wspólnie dla rozwoju tej potężnej a drogiej nam gałęzi rolnictwa.

Oddając ten numer wojenny „Okólnika rybackiego“ do rąk W. Szan. Czytelników zwracamy się równocześnie z gorącą prośbą o poparcie i ułatwienie nam zadania przez nadsyłanie sprawozdań gospodarczych, wszelkich artykułów treści rybackiej, fotografii, opisów wrażeń sportowych wędkarskich i w ogóle o możliwie żywy kontakt z Towarzystwem, któryby nam pozwolił dokładnie wyczuć każdej chwili tętno rybactwa krajowego i w czas usłużyć mu, gdzie trzeba, radą i pomocą.

Redakcya.

SPRAWOZDANIE

z dorocznego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Krajowego Tow. rybackiego w Krakowie.

Dnia 27 czerwca 1914 r. o godzinie 3·30 po południu odbyło się w wielkiej sali posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8, doroczne, zwyczajne, Walne Zgromadzenie członków Krajowego Towarzystwa rybackiego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia (14 czerwca 1913 r.)
2) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1913.
3) Sprawozdanie kasowe za rok 1913.
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
5) Wybór 4-ch członków Wydziału.
6) Wnioski.

Przewodniczący Prof. Dr. Julian Nowak, prezes Towarzystwa, skonstatowawszy wymaganą statutem ilość członków zagaił Zgromadzenie podnosząc, iż Towarzystwo w swej działalności nie spuszczało ani na chwilę z oczu żadnego z działów gospodarki rybackiej. — Dą-

żyło stale do podniesienia gospodarstwa stawowego, udzielając małym gospodarstwom stawowym włościańskim bezpłatnego narybku i służąc radą w zakładaniu spółek rolniczo-rybackich, a większym udzielając swych rad i pośrednicząc w dostarczaniu im rasowych tarlaków i narybku karpia. Uważając gospodarkę rybacką na rzekach jako nadzwyczaj ważną dla ogólnej gospodarki krajowej, dokładało Towarzystwo wszelkich starań, aby ją dźwignąć, zarybiało rzeki, występowało stale przeciw niszczeniu tejże gospodarki przez kłusowników i niesumiennych dzierżawców i starało się o wyjednanie u władz większej opieki nad nią. Zwracało szczególniejszą baczność na podniesienie rybactwa sportowego w górnych biegach rzek naszych wychodząc z założenia, że, gdy się sport rybacki dźwignie, podniesie się i turystyka, a to przyczyni się znacznie do podniesienia dobrobytu naszej górskiej ludności, czego wymownym dowodem są górskie kraje zagranicy.

Nakoniec podnosi, iż działalność Towarzystwa cieszy się uznaniem wysokich władz, które dały temu wyraz przez podniesienie na r. b. subwencyi tak rządowych jak i krajowych, umożliwiając tem Towarzystwu utworzenie posady fachowego sekretarza, co wywrze dodatni wpływ na działalność ogólną Towarzystwa.

Po tem zagajeniu obejmującem w ogólnych zarysach całość działalności Towarzystwa za rok sprawozdawczy przystąpiono do porządku dziennego.

1) Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia odczytano i przyjęto bez zmiany.
2) Sprawozdanie szczegółowe z działalności Towarzystwa za rok 1913 odczytano i przyjęto.
3) Sprawozdanie kasowe taksamo.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej (umieszczone w „Okólniku rybackim Nr. 7. za lipiec 1914 r.) przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum.
5) Przewodniczący zawiadamia, iż w myśl statutu ustępują z Wydziału pp. Józef Dorawski, Adolf Poniński, Franciszek Onufry Sasorski i Antoni Zapalski i zarządza nowe wybory.
   Na wniosek wiceprezesa Dra W. Damskiego wybrano przez aklamacyę na nowe trzechlecie tych samych czterech członków Wydziału.
6) Ostatni punkt porządku dziennego, który pod formą wniosków dał obszerne pole do wyrażania zapatrywań członków Zgromadzenia na różne działy gospodarki rybackiej i działalności Towarzystwa, dowiódł żywego zainteresowania się jego sprawami i jego żywotności.

P. Kazimierz Langie zabiera głos w sprawie redagowania „Okólnika“ i podnosi, iż nasze Towarzystwo licząc w swem gronie przeważną ilość włościan powinno w swym organie umieszczać więcej artykułów

popularnych z praktyki pobranych, a mniej rozpraw naukowych. Następnie zwraca się do Komisyi redakcyjnej, aby starała się usilnie o zjednanie sobie współpracowników z pomiędzy członków Towarzystwa, którzyby zasilali organ Towarzystwa artykułami pisanymi językiem dla naszego ludu przystępniejszym.

Poseł Dr. Klemensiewicz przemawia w tym samym duchu co poprzedni mowca dodając, iż 1) ze względu, że jeszcze bardzo wiele stawków włościańskich leży dotychczas odłogiem, byłoby pożądanem, aby artykuły treści popularnej umieszczano nietylko w „Okólniku“ lecz i zasilano nimi pisemka ludowe, rozchodzące się w znacznie większych ilościach i tym sposobem rozbudzono większe zainteresowanie się rybactwem wśród ludu. 2) Następnie podnosi, iż w dochodach Towarzystwa w rubryce za ogłoszenia w „Okólniku“ figuruje stosunkowo nie wysoka kwota i radzi, aby zwrócono się do biur anonsowych ofiarowując swe informacye w tym względzie. 3) Na koniec zauważa, iż rozsyłane corocznie przez zarząd Towarzystwa „Warunki zarybiania stawków włościańskich“ są dla ludu naszego ułożone w sposób za mało zrozumiały i domaga się uproszczenia tegoż.

Inż. T. Rozwadowski zaznacza, że akcya zarybiania stawków włościańskich prowadzona przez Towarzystwo od szeregu lat dała już bardzo dodatnie rezultaty, lecz tylko w pewnych punktach kraju i to w tych, gdzie w bliskości znajdują się większe, racyonalnie prowadzone gospodarstwa rybne.

Akcya ta byłaby znacznie wydatniejszą i dopiero wtedy oddałaby prawdziwe usługi całemu krajowi, gdyby mogła rozszerzyć swą działalność i na okolice odleglejsze od centrów rybactwa racyonalnego. — Na przeszkodzie temu stoi wiele. W pierwszym rzędzie szczupłość funduszów, którymi na ten cel Towarzystwo rozporząda, następnie niemożność kontrolowania dostarczanego przez producentów materyału obsadowego, a nakoniec najważniejsze jest to, że w kraju brak gospodarstw, któreby doborowy i jedynie na ten cel przeznaczony materyał obsadowy produkowały. W tych więc warunkach odradza zbyt silnej agitacyi między włościanami, gdyż takowa łatwo postawićby mogła Towarzystwo w pozycyi bez wyjścia i sprowadziłaby pewnego rodzaju rozgoryczenie wynikłe z niezrozumienia niemożności zadowolenia wszystkich o narybek się ubiegających. Nakoniec dodaje, że w pierwszym rzędzie dążyć należy do tworzenia w różnych punktach kraju zakładów, któreby zajmowały się jedynie produkcyą rasowego narybku karpia i to na cele zarybiania stawków włościańskich.

Prezes odpowiada przedmowcom, iż Towarzystwo podjęło już myśl utworzenia na razie jednego tego rodzaju zakładu hodowlanego w Mydlnikach i że prowadzą się już pertraktacye ze Studyum rolniczem o wydzierżawienie Towarzystwu tamtejszych wód, celem założenia tam tak stacyi doświadczalno-biologicznej jak i stawków narybko-

wych. Sprawy zasilania pisemek ludowych artykułami z dziedziny rybactwa, postarania się o zdobycie więcej anonsów dla „Okólnika“ jak i ułożenia w sposób więcej popularny ogłoszenia „Warunków zarybiania stawków włościańskich“ w myśl przemówień wnioskodawców poruczonem zostanie redakcyi „Okólnika ryb.“.

Po przeczytaniu przesłanego na piśmie, motywowanego wniosku Dr. Stanisława Brayera dotyczącego zarybiania Wisly sandaczem, którego końcowy ustęp brzmiał: „Z tej przyczyny niżej podpisany prosi, aby ze względu, że zarybianie sandaczem Wisły nie osiągnęło zamierzonego celu, o dokładne rozważenie tej kwestyi na Walnem Zgromadzeniu“ przewodniczący otwiera dyskusyę.

Inż. Rozwadowski przyznaje, iż w części Wisły od Niepołomic w górę był sandacz powszechny i rozwijał się dobrze. W miarę postępu regulacyi tej części rzeki i powtarzających się coraz częstrzych zanieczyszczeń usunął się on w dół i ilość jego od czasu intenzywnego zarybiania podniosła się tam nawet bardzo znacznie. Zarybianie Bugu sandaczem daje dobre rezultaty. Uważa więc dalsze zarybianie Wisły sandaczem pomimo tego, że nie daje rezultatów w tych miejscach, gdzie to zarybienie się przeprowadza, za wskazane.

P. O. Sasorski potwierdza zdanie poprzedniego mowcy, iż sandacz dawniej bardzo liczny w okolicach Krakowa zniknął a wobec tego, że ma się dobrze rozwijać w niższych częściach tej rzeki, radzi, aby tam przeniesiono dalsze zarybianie, a mianowicie poniżej ujścia Dunajca.

P. K. Langie uważa za konieczne rozszerzanie wiedzy rybackiej między ludem przez odczyty, kursy rybackie i t. p., w ogóle przez działanie żywem słowem i domaga się wprowadzenia nauki rybactwa w niższych szkołach rolniczych, jako przedmiotu obowiązkowego. — Uchwalono zająć się propagandą rybactwa między ludem energiczniej i odnieść się do Wydziału Krajowego o wprowadzenie nauki rybactwa w szkołach rolniczych w myśl wnioskodawcy.

Dr. Schechtel w odpowiedzi zaznacza, że artykuły „Okólnika“ są przeważnie popularnie pisane. Redagowanie całego pisma w stylu dostępnym dla włościan nie uważa za wskazane, gdyż uniemożliwiłoby to zapoznawanie fachowych kół rybackich ze współczesną wiedzą rybacką, co przynosiłoby szkodę pismu i rybactwu. Co do zarybiania Wisły sandaczem to stwierdza mowca, że wpuszczanie narybku bez zbadania, czy ma on tam warunki rozwoju i co się z nim po wypuszczeniu dzieje, jest co najmniej wielce ryzykownem i że bliższe zbadanie stanowiska sandacza w Wiśle będzie jednym z najbliższych zadań Towarzystwa.

Wysokość wkładki członka za rok 1915 uchwalono zatrzymać w dotychczasowej wysokości tj. 4 K.

Na tem posiedzenie zakończono o 6 godzinie wieczór.

Sekretarz: Prezes:

Dr. Edward Schechtel m. p. *Prof. Dr. Julian Nowak m. p.*

SPRAWOZDANIE

z czynności Krajowego Towarzystwa rybackiego

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1914 r.

Stan niepewności i brak równowagi politycznej ogarniający nie tylko kraj nasz, lecz i całą monarchię w r. 1913, odbił się ujemnie na działalności wszystkich instytucyi gospodarczych kraju. Instytucye słabsze, mniej zasobne, do których i Towarzystwo nasze niestety liczyć się musi, odczuły ten stan silniej, co już w sprawozdaniu naszem za ten rok zaznaczyliśmy. W tym stanie niepewności przechodzi Towarzystwo w pamiętny rok 1914. Do dyspozycyi pozostaje Towarzystwu bardzo nie wysoki zasób pieniężny w kwocie 3.067·81 K, na czem ciążyły jeszcze niewyrównane rachunki z roku ubiegłego.

Tym słabym zasobem i wpływającemi wkładkami członków prowadzi dalej Towarzystwo swe agendy: Wydaje „Okólnik rybacki“ co miesiąca, urządza kurs rybacki, zarybia stawki włościańskie i rzeki tak w górnym jak i średnim ich biegu, licząc na to, że tak kraj jak i c. k. rząd nie odmówi Towarzystwu pomocy finansowej.

Usilnym zabiegom Prezydyum udaje się w końcu uzyskać od Wydziału krajowego z końcem czerwca resztę subwencyi za rok 1913 4.000 K i za I. półrocze roku sprawozdawczego 3.000 K, ponadto 2.000 K, tytułem zasiłku na pokrycie kosztów utrzymania fachowego referenta i 350 K na koszta kursu rybackiego.

C. k. rząd nie udzielił żadnej subwencyi.

Ta nieregularna, późna i nieokreślona co do wysokości wypłata subwencyi nie zahamowała jednak całkowicie działalności Towarzystwa już w I. półroczu a zawdzięczać to jedynie należy Prezydyum i Wydziałowi Towarzystwa, które nie szczędziły trudu i zabiegów, aby działalności Towarzystwa nie uszczuplać i utrzymać na wysokości przyjętych na się obowiązków.

„Okólnika rybackiego“ wydano Nr. 7.

Kurs rybacki, z którego szczegółowe sprawozdanie umieszczono w „Okólniku“ za lipiec 1914 r. w N-rze 7, zgromadził liczny zastęp słuchaczów, co już samo dowodzi wielkiego zainteresowania się w kraju hodowlą ryb i wskazuje drogi, po których kroczyć należy, chcąc podnieść i rozwinąć tę ważną gałąź gospodarstwa krajowego. Pomimo szczupłości funduszów nie pominęło Towarzystwo także akcyi zarybiania stawków włościańskich nie traktując jej jako doraźnej pomocy finansowej udzielonej włościanom, lecz jako bardzo doniosłego znaczenia środek propagandy rybactwa.

Udzielono bezpłatnie narybku karpia 45 gospodarzom w 26 gminach rozrzuconych w 10 powiatach. Wyasygnowano 256 kóp narybku i niemi zarybiono 65 i $^{1}/_{4}$ morgów.

Mając na oku ważność zagospodarowania łososiowatemi rzek górskich, sprowadziło Towarzystwo z pierwszorzędnych zakładów hodowlanych monarchii ikrę pstrąga strumiennego i skałopstrąga, ponadto kupiło ikrę łososia u Pawła Guta w Poroninie. Tak ikrę pstrąga jak łososia oddano do wylęgarni Pawła Guta, skąd po wylęgu i podrośnięciu narybku rozmieszczono go w 6 rewirach Dunajca, 2 rewirach Skawy, 3 Raby i w Białce, rozwożąc takowy hydrobionem. Rozpuszczono razem 153.000 sztuk narybku pstrąga strumiennego, 23.000 skałopstrąga i 93.000 łososia.

Nie pominęło Towarzystwo i średnich biegów rzek, sprowadziwszy w części na rachunek zamawiających, a w części na własny 650.000 ziarn ikry sandacza, którym zarybiono 5 rewirów Wisły, 2 Wisłoki, rzekę Bug i stawy Powiatowego Towarzystwa gorlickiego. Sprawozdań z zarybienia stawków włościańskich jak i z zarybienia rzek nie otrzymało Towarzystwo żadnych, a to skutkiem wybuchłej już w sierpniu wojny. Dalszy ciąg tej wojennej burzy, która zagroziła i Krakowowi spowodował Prezydyum, do zawieszenia wydawnictwa „Okólnika“ już w sierpniu a czynności biura Towarzystwa 15 września 1914 roku. Zbliżająca się coraz bardziej do zachodniej części kraju nawała rosyjska wywołała obawę u właścicieli wielkich gospodarstw stawowych, jak dóbr w Zatorze, Spytkowicach i sąsiednich, o znaczne zapasy ryb w stawach nie odłowionych jeszcze, jak i o nagromadzone w zimochowach, które, w razie dalszych postępów Rosyan, dostałyby się w ich ręce i uległy zniszczeniu. Obawa ta była zresztą całkiem uzasadnioną, gdyż nagromadzone zapasy reprezentowały wartość dziesiątek, a może i setek tysięcy. Utrudniony wywóz nagromadzonych ryb, oraz zagrożenie ich utraty spowodowały w pierwszym rzędzie administracyę dóbr zatorskich do udania się do Towarzystwa o umożliwienie jej zbytu ryb w Krakowie. Prezydyum, chcąc z jednej strony przyjść z pomocą zagrożonym gospodarstwom a także zabezpieczyć mieszkańcom miasta ważny artykuł żywności, zajęło się tą sprawą gorąco. Wezwało swych funkcyonaryuszów do podjęcia z powrotem prac w biurze, weszło w porozumienie z producentami, urządziło obszerne magazyny ryb w pływalni parku krakowskiego i urządziło sprzedaż. Następnie przyjęło Towarzystwo na siebie sprzedaż drobiazgową, wynająwszy sklep i urządzając ponadto co tygodnia sprzedaż na placach targowych.

Celem udogodnienia zarządowi biura prowadzenia i kontroli handlu rybami tak w sklepie wynajętym w gmachu c. k. Towarzystwa Rolniczego jak i na placu Szczepańskim przeniesiono biuro w pierwszej połowie grudnia 1914 r. z dotychczasowego lokalu do gmachu c. k. Towarzystwa rolniczego przy pl. Szczepańskim.

W roku sprawozdawczym odbyły się 3 posiedzenia Wydziału: 3/I, 4/IV i 13/VI i Walne Zgromadzenie 27/VI.

SPRAWOZDANIE KASOWE
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE
za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1914.

PRZYCHÓD.

L. p.	DOCHODY	K	h	K	h
1	Pozostałość kasowa z 1913 r.			3067	81
2	Wkładki członków oraz drobne dary .			1641	64
3	Subwencye:				
	A. C. k. Ministerium rolnictwa:				
	a) na ogólne cele Towarzystwa za półr. 1914.	5000	—		
	b) na „Okólnik rybacki .	600	—	5600	—
	B. Wydział krajowy:				
	a) resztę za rok 1913.	4000	—		
	b) za I półrocze 1914.	3000	—		
	c) na pokrycie kosztów utrzymania fachowego kierownictwa biura .	2000	—		
	d) na kurs rybacki . .	350	—	9350	—
	C. Wydział Rady powiatowej w Białej			50	—
	Odsetki od lokacyi gotówki M. K. O. i P. K. O.			76	65
4	Zwrot za ikrę zandacza			49	52
5	Za sprzedany narybek pstrąga . .			80	—
6	Zwrot portoryów			2	17
7	Dochód z ogłoszeń w „Okólniku“ w 1913 r.			150	—
8	Ze sprzedaży roczników „Okólnika“ .			2	—
	Razem . .			20069	79

ROZCHÓD.

L. p.	ROZCHODY	K	h	K	h
1	Zarybianie wód				
	a) narybek łososia i wychowanie narybku pstrąga wraz z kosztami rozpuszczenia w rzekach	1297	07		
	b) za ikrę pstrąga	1214	71		
	c) „ „ sandacza	383	80		
	d) narybek karpia dla stawków włośc.	1901	80	4797	38
2	Wydawnictwo „Okólnika“				
	a) Honorarya autorskie i redaktorskie	560	79		
	b) Koszta druku	767	60		
	c) Za klisze do „Okólnika“ . . .	11	25		
	d) Koszta rozsyłki	132	98	1472	62
3	Koszta Kursu rybackiego			582	50
4	Stypendyum			300	—
5	Zakupione książki i pisma fachowe			324	17
6	Zakupione przedmioty i urządzenia			347	98
7	Wydatki na biuro Zarządu:				
	a) Płace i remuneracye	4228	28		
	b) Czynsz za lokal, światło, opał i obsługę przy ul. A. Potockiego 1. .	764	97		
	c) Czynsz za lokal, światło, obsługę za czas od 1/X 1914 do 1/X 1915 przy pl. Szczepańskim 8. .	680	—		
	d) Potrzeby biurowe, druki, portorya, stemple i t. d.	380	90		
	e) Opłaty za telefon.	245	—		
	f) Podróże w sprawach Towarzystwa	481	70	6780	85
8	Udzielone zaliczki na płacę . . .			200	—
9	Pozostałe saldo kasowe na wyrównanie rachunków bieżących			5264	29
	Razem . .			20069	79

Za zgodność rachunków

CZŁONKOWIE KOMISYI KONTROLUJĄCEJ:

K. Zieliński m. p. *A. Czerny* m. p. *M. Sasorski* m. p.

Kraków, 28 listopada 1916 r.

Czynność biurowa, w zakres której wchodzą korespondencye z władzami, rozmaite wyjaśnienia i porady fachowe, pomimo prawie 3-miesięcznej przerwy była ożywioną. Przeprowadzono różnych korespondencyi 1686.

Z końcem roku sprawozdawczego liczyło Towarzystwo:

Członków dożywotnich 16

„ honorowych 9, z pośród których śmierć wyrwała 2-ch

„ zwyczajnych 720.

Zamykając sprawozdaniem tem rok 1914 przechodzi Towarzystwo w następny w nadzwyczaj, pod każdym względem, niepewnych warunkach, mając do rozporządzenia drobną kwotę 5.264·29 K.

Sekretarz: *Mieczysław Różański m. p.*

Prezes: *Prof. Dr. Julian Nowak m. p.*

SPRAWOZDANIE

z czynności Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1915 r.

Główną czynnością Towarzystwa w roku sprawozdawczym było prowadzenie w dalszym ciągu handlu rybami, który wpłynął bardzo dodatnio na aprowizacyę ludności miasta, dostarczając jej pożywnego i taniego, w porównaniu z innymi artykułami żywnościowymi, mięsa rybiego.

Mając zamiar utrzymania tej akcyi w ciągłości, a nie być zmuszonem do kupowania ryb z ręki drugiej, rozpoczęło Towarzystwo starania celem zorganizowania handlu en gros naszego kraju. Zapoczątkowaniem tego miało być połączenie istniejącego już „Związku producentów górnej Wisły“ z Towarzystwem. Akcya ta rokująca w początkach dobre nadzieje, utknęła z przyczyn od Towarzystwa nie zawisłych i musiała być na ten rok zaniechaną. Dalsze prowadzenie handlu natrafiło na nieprzezwyciężone wprost trudności. Bardzo częste i nieraz dłużej trwające wstrzymywania ruchu kolejowego, a następnie zamknięcie Wisły dla wszelkich transportów, skutkiem pojawienia się w niej zarazków cholery, wytrąciło Towarzystwu możność regularnego wprowadzania ryb do Krakowa, co pociągło za sobą konieczność zerwania kontraktów zawartych. Wobec takiego stanu rzeczy i wobec wyczerpania się finansowego zmuszonem zostało Towarzystwo do likwidacyi rozpoczętej na tem polu działalności.

Aby nie przerywać prowadzonej od całego szeregu lat akcyi zarybiania stawków włościańskich a nie posiadając na to żadnych funduszów czyni Prezydyum usilne starania celem uzyskania potrzebnych na ten cel kwot. Starania te wydały rezultat pomyślny. C. k. Namiest-

nictwo udzieliło Towarzystwu jednorazowo kwotę 4.000 K, ze specyalnem zastrzeżeniem, użycia jej jedynie na zarybianie stawków włościańskich.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia zmienia zarząd dotychczasową formę ogłoszeń w sprawie zarybiania stawków włościańskich, wydając nowe więcej popularne a więc dla włościan przystępniejsze. Za otrzymaną kwotę zakupuje zarząd u pierwszorzędnych hodowców potrzebną ilość ryby obsadowej. Mając na względzie, że jedynie odpowiednim sposobem racyonalnego zagospodarowania małych stawków, w przeważnej części nie nadających się do zimowania ryb, jest obsadzanie tychże kroczkami, zakupuje zarząd w pierwszym rzędzie taką ilość kroczków, jaką tylko w tym ciężkim dla hodowców ryb czasie nabyć mógł, a resztę zapotrzebowania dopełnia już narybkiem. Zgłoszeń wpłynęła znaczna ilość, lecz zarząd licząc się ze szczupłością funduszów zdołał kupioną rybą obsadową obdzielić tylko 33 gospodarstw a 11-tu gospodarstwom asygnował nabycie obsady na rachunek Towarzystwa. Akcya ta objęła 36 gmin w 13-tu powiatach, o łącznym obszarze stawków 43 morgów, które to stawki zarybiono 4108 sztukami kroczków i 137 kopami narybku. Zebraniu danych co do rezultatu z zarybienia stanęła na przeszkodzie dalej w tym roku szalejąca wojna.

Zarybiania górnych i średnich biegów rzek musiało Towarzystwo w tym roku poniechać, nie rozporządzając ani dostatecznymi fuduszami, ani potrzebnym materyałem obsadowym.

Wydawnictwo „Okólnika“ pozostało i w tym roku w zawieszeniu.

Po ustąpieniu nawały rosyjskiej z kraju, gdy tylko nastała możliwość skomunikowania się z uwolnioną od inwazyi częścią kraju, rozpisało Towarzystwo ankietę w sprawie zrządzonych wojną szkód, tak w gospodarstwach stawowych, jak i rzecznych kraju. Rozesłano odezwę z odpowiednio ułożonym kwestyonaryuszem do właścicieli gospodarstw stawowych i dzierżawców rewirów rzecznych wprost lub też za pośrednictwem okręgowych towarzystw rolniczych i powiatowych. — Odezw tych rozesłano 300, ponadto podano odezwy te do publicznej wiadomości za pośrednictwem dzienników i czasopism rolniczych. Otrzymane, wprawdzie nieliczne, lecz z różnych części kraju pochodzące odpowiedzi, zestawione w dwóch oddzielnych wykazach (gospodarstwa stawowe i rzeczne) dozwoliły zarządowi złożyć obraz illustrujący dosadnie całość szkód poniesionych przez kraj. Został zdewastowany wieloletni dorobek gospodarczy na tem polu a kraj stracił pokaźną ilość ważnego środka żywności. — Obraz ten ujęty w cyfry wykazuje sumę strat w milionach. Zestawienie powyższe z dołączeniem nadeszłych odpowiedzi i swymi wnioskami w kwestyi ratowania rybactwa krajowego od zupełnej ruiny przesłał zarząd Wydziałowi krajowemu.

PRZYCHÓD. **Sprawozdanie kasowe Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1915 r.** ROZCHÓD.

L. p.	DOCHODY	K	h	K	h
1	*a)* Saldo z 1914 r.	5264	29		
	b) Narosły % w M. K. O.	270	52		
	c) „ „ w Banku Kraj.	69	—	5603	81
2	Wkładki członków			90	—
3	Subwencye:				
	a) Wydział Krajowy	3000			
	b) C. k. Ministerstwo rolnictwa	4000	—		
	c) C. k. Namiestnictwo na zarybianie stawków włościańskich	4000	—	11000	—
4	Pożyczki:				
	a) Komitet c. k. Tow. rolniczego	1500	—		
	b) Magistrat m. Krakowa na handel ryb	3500	—	5000	—
5	Zwrot zaliczek na płace			190	—
6	Pozostałość w markach z r. 1914.			20	34
7	Handel rybami:				
	a) Za sprzedane ryby	52745	65		
	b) Zwrot zaliczek dla sklepu w drobnej monecie	1644	11		
	c) Zwrot kaucyi przez dostawców	1025	—		
	d) „ zaliczek do wyrachowania	870	—		
	e) „ „ na koszta podróży funkcyonaryusza	95	23		
	f) Zwrot zaliczek na zakupno ryb	10300	—		
	g) Złożone kaucye na dotrzymanie umowy	150	—		
	h) Zwrot kaucyi za telegramy	22	30		
	i) „ dyet przez Adm. dóbr w Zatorze	280	—		
	j) Zwrot kosztów podróży	7	—		
	k) „ za transport narybku dla stawków włościańskich	66	22		
	l) Datki na Legiony	138	92		
	m) Ze sprzedaży inwentarza sklepu	545	40	67889	83
	Razem			89793	98

L. p.	ROZCHODY	K	h	K	h
1	Zarybianie stawków włościańskich			3459	54
2	Wydawnictwo „Okólnika rybackiego“ dług z r. 1914			551	50
3	Spłata długów w c. k. Kom. Tow. Roln.			1500	—
4	Wydatki na biuro Tow.:				
	a) Płace i remuneracye	6816	60		
	b) Obsługa biura	115	—		
	c) Urządzenie biura i 2-krotna przeprowadzka	332	06		
	d) Opał	12	90		
	e) Elektrownia za prąd	15	76		
	f) Przybory kancelaryjne	88	84		
	g) Laboratoryum podręczne	57	15		
	h) Portorya	88	32		
	i) Oprawa książek biblioteki	8	94		
	j) Prenumerata czasopism	63	56		
	k) Wkładki do Towarzystw	14	—		
	l) Stemple na kwity	10	—		
	m) Podatki (ekwiwalent)	5	95	7629	08
5	Zaliczki na płace			190	—
6	Handel ryb:				
	a) Kupno ryb	46965	79		
	b) Zaliczki na zakupno ryb	10300	—		
	c) Transporty ryb i drobne koszty sprzedaży	1586	91		
	d) Akcyza	1080	16		
	e) Płace ludzi	2400	32		
	f) Zaliczki do sklepu w drobnej monecie	1644	11		
	g) „ „ wyrachowania	870	—		
	h) „ na koszty podróży funkc.	95	23		
	i) Czynsz za sklep	375	—		
	j) Złożone kaucye dostawcom przy umowach	1025	—		
	k) Kaucye zwrócone dostawcom	100	—		
	l) Kaucye za depesze	22	40		
	m) Dyety wypłacone za Admin. dóbr w Zatorze	280	—		
	n) Dyety i koszty podróży	574	30		
	o) Urządzenie sklepu	2365	06		
	p) Rachunek gazowni	12	08		
	r) Wypłata datków na Legiony	138	92	69835	28
7	Saldo z końcem roku 1915				
	a) Złożone u Dr. Damskiego	225	53		
	b) Na książeczce M. K. O. z d. 31/12 15.	1829	72		
	c) Na rach. Banku kraj. „ „ „	4000	—		
	d) Tamże narosłe procenty „ „ „	69	—		
	e) W kasie podr. biura „ „ „	224	77		
	f) W P. K. O. według rachunku za 1914.	279	56	6628	58
	Razem			89793	98

Za zgodność rachunków: Członkowie Komisyi kontrolującej *K. Zieliński* m. p. *A. Czerny* m. p. *M. Sasorski* m. p. Kraków, 28/11. 1917.

Po zlikwidowaniu handlu rybami i zamknięciu sklepu przeniesiono biuro w pierwszej połowie października 1915 r. do dawnego lokalu przy ul. Andrzeja Potockiego l. 1.

Posiedzeń Wydziału jak i Walnego Zgromadzenia nie zwoływało Prezydyum z powodu niemożności porozumienia się z członkami, których wypadki wojenne rozrzuciły po świecie. Z tych samych powodów wysunęła się i ewidencya członków z rąk zarządu.

Posiadając w kasie kwotę 6.628·58 K, na której ciążyła jeszcze pożyczka magistratu miasta Krakowa w kwocie 3.500 K, zaciągnięta na pierwsze potrzeby handlu rybami, a więc dysponując zaledwie kwotę 3.128·58 K, przechodzi Towarzystwo w następny rok pracy.

Sekretarz:	Prezes:
Mieczysław Różański m. p.	*Prof. Dr. Julian Nowak m. p.*

PROTOKÓŁ

143-go posiedzenia Wydziału Krajowego Tow. rybackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 26 września 1916 r. odbyło się o godzinie 4-tej po południu w biurze Towarzystwa przy ul. Andrzeja Potockiego l. 1 w Krakowie posiedzenie Wydziału Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Oznaczenie terminu Walnego Zgromadzenia.
2. *a)* Sprawozdanie rzeczowe za lata 1914 i 1915.
   b) „ kasowe „ „ „ „
3. Program działalności.
4. Wnioski Dra Wielowieyskiego na Walne Zgromadzenie.
5. Wnioski pod adresem Centrali dla odbudowy kraju.
   a) Wydzierżawienie w zachodniej Galicyi znaczniejszego kompleksu stawów celem produkcyi rasowego narybku karpia oraz założenie szkoły stawniczych.
   b) Pepiniera rasowych tarlaków w Mydlnikach.
   c) Wylęgarnia ryb łososiowatych.
6. Kwestya karmy rybiej.
7. Okólnik rybacki Nr. Wojenny.
8. Handel rybami.
9. Kurs rybacki dla inwalidów (kosztorys i plan).

Obecni: Prof. Dr. Julian Nowak, Dr. Wacław Damski, Dr. Władysław Kulczyński, Wincenty Zwilling, Władysław Braun, Józef Dorawski, Antoni Zapalski, Witold Czupryński i Erazm Łoziński. — Przewodniczy prezes: Prof. Dr. Julian Nowak, referuje sekretarz Dr. E. Schechtel, protokołuje M. Różański.

Przewodniczący skonstatowawszy dostateczną ilość obecnych członków — przedstawia w krótkości obecne trudne położenie Towarzystwa z powodu braku funduszów i dodaje, że dzisiaj otwierają się widoki znacznej poprawy, a nawet stworzenia silnych podstaw dalszej działalności i to znacznie rozszerzonej. Nadzieje te opiera na Centrali dla odbudowy kraju, w której jako szef sekcyi rolniczej będzie się starał o wydobycie znaczniejszej kwoty na cele rybactwa. — Zaznacza przytem, że będzie unikał tworzenia nowych organów dla pojedynczych działów rolnictwa, lecz przydzielał agendy i fundusze istniejącym już instytucyom, jak c. k. Towarzystwu rolniczemu, Krajowemu Towarzystwu rybackiemu i t. d., które zajmą się wypracowaniem projektów i wniosków dla odbudowy gospodarstw. Po tem zagajeniu przystąpiono do porządku dziennego i to najpierw do sprawozdań z działalności Towarzystwa i kasowych za lata 1914 i 1915, które odczytano. — Przed otwarciem dyskusyi nad odczytanemi sprawozdaniami, zawiadamia przewodniczący, że po długoletnich i usilnych staraniach Towarzystwa, udało się nakoniec doprowadzić sprawę odjazki węgierskiej tamującej i wprost niszczącej hodowlę łososi w Dunajcu do pomyślnego załatwienia. C. k. Ministeryum rolnictwa zawiadomiło, że nadżupan węgierski uznał tę odjazkę za bezprawie i polecił usunięcie obecnej a pozwolił w przyszłości jedynie na postawienie ustawą dozwolonej odjazki zamykającej tylko połowę głównego koryta Dynajca.

Odnośne rozporządzenie pisemne ma wkrótce nadejść.

Dr. Damski prostuje przemówienie przewodniczącego, który załatwienie tej sprawy przypisuje zabiegom Towarzystwa i podnosi, że całą zasługę pomyślnego rezultatu zawdzięczać należy jedynie staraniom i zabiegom przewodniczącego i stawia wniosek o wyrażenie gorącego podziękowania pod adresem przewodniczącego, co też uczyniono.

W dyskusyi nad odczytanemi sprawozdaniami rzeczowemi i rachunkowemi podnosi przewodniczący, iż prowadzona przez Towarzystwo akcya handlu rybami, oddała duże usługi nie tylko producentom, których zapasy ryb były zagrożone, lecz także i ciężko dotkniętej ludności miasta Krakowa jakoteż licznym szpitalom twierdzy. Rozpoczętą nową działalność, w warunkach rokujących nietylko powodzenie lecz i jej rozszerzenie, a to mianowicie przez utworzenie związku producentów musiało Towarzystwo niestety przerwać z powodów od Towarzystwa niezawisłych, jak powołanie głównego inicyatora i kierownika tego działu Dr. E. Schechtla do wojska, zatamowanie komunikacyi i t. d.

Przy punkcie 3-cim porządku dziennego który referował sękretarz Dr. Schechtel wywiązała się żywa dyskusya, a że program działalności Towarzystwa pokrywał się całkowicie z punktem 5-tym porządku dziennego (wnioskami do Centrali) zaproponował przewodniczący wspólne traktowanie ich.

Za pierwszy i najważniejszy punkt działalności Towarzystwa w najbliższej przyszłości uznano zasilanie gospodarstw stawowych tak większych jak i mniejszych doborową, rasową rybą obsadową (karpia) opartą o własny wychów pod fachowem kierownictwem oraz produkcyę własną ryb łososiowatych (łosoś, pstrąg strumienny i tęczowy) dla obsady strumieni górskich.

Jako niezbędny warunek doprowadzenia tego zadania do zrealizowania uznano koniecznosć założenia większego zakładu hodowlanego dla ryb karpiowych jak i łososiowatych pod kierownictwem Krajowego Towarzystwa rybackiego. Z obszernej i ożywionej dyskusyi nad tym projektem wyłoniły się wnioski:

1) Wydzierżawienie większego obszaru stawów karpiowych około 100 morgów, co najmniej na lat 12, w zachodniej Galicyi.

2) Wydzierżawienie lub kupno odpowiednich wód górskich na założenie wylęgarni ryb łososiowatych i urządzenie stawków odrostowych.

Dr. Damski zawiadamia iż Towarzystwo rozpoczęło już pewne kroki wywiadowcze, tak co do 1-go jak i 2-go wniosku.

W. Zwilling zaznacza, że wydzierżawienie 100 morgów stawów w zachodniej Galicyi, wedle jego zdania, opartego na dokładnej znajomości stosunków w skrajnym zachodnim skrawku naszego kraju, natrafi na nieprzezwyciężone trudności i uważa nawet możność zrealizowania tego projektu za wykluczoną. Podnosi następnie, że tenuty dzierżawne są nadzwyczaj wysokie, dochodzą do 150 K z 1 morga, co wobec niemożności utrzymania w ręku pewności produkcyi narybku zarówno co do ilości, jak i jakości tegoż, spowodowaćby musiało operowanie Towarzystwa corocznemi znacznemi stratami.

A. Zapalski nie widzi konieczności urządzenia takiego Zakładu w Galicyi zachodniej i doradza pertraktacye z właścicielem Rzemienia w powiecie mieleckim.

Dr. Schechtel w odpowiedzi W. Zwillingowi zaznacza, iż zna wzorowe gospodarstwa w Niemczech, które produkują jedynie karpie obsadowe, a wychów potrzebnej ilości ryb mają zawsze w ręku i wykazują znaczniejsze czyste dochody, niż z produkcyi ryby handlowej na konsumcyę. Zawiadamia następnie, iż z dyrektorem Studyum rolniczego p. Sikorskim omawiał projekt założenia wzorowego gospodarstwa karpiowego w Mydlnikach, lecz widzi, że tam tylko nie wielka przestrzeń dałaby się na ten cel uzyskać i wystarczałaby tylko na urządzenie stacyi doświadczalnej i co najwyżej na wychów rasowych tarlaków.

E. Łoziński uważa projekt urządzenia zakładu hodowlanego karpi za bardzo doniosłego znaczenia dla gospodarki krajowej, a zrealizowanie tego za nieodzowną konieczność. Przedstawiwszy następnie historyę powstania Powiatowego Towarzystwa rybackiego w Gorlicach i nabycie przez nie gospodarstwa w Święcanach, proponuje imieniem

Towarzystwa objęcie tegoż gospodarstwa przez Krajowe Towarzystwo rybackie.

W. Zapalski opierając się na dokładnej znajomości stawów w Święcanach podnosi ich nadzwyczaj korzystne naturalne warunki i popiera gorąco projekt nabycia tych stawów przez Towarzystwo.

P. Łoziński dodaje, że prócz 19 morgów stawów znajdujących się dzisiaj pod wodą, można jeszcze sąsiednie łąki zamienić na stawy i tym sposobem obszar stawów zwiększyć.

W. Zwilling widzi, iż z całej dyskusyi, wyłoniły się 3 projekty co do utworzenia zakładu dla hodowli ryb karpiowych a mianowicie w Mydlnikach, Święcanach i Rzemieniu i proponuje, aby biuro wszystkie te projekty przestudyowało i z konkretnymi wnioskami na następnem posiedzeniu wystąpiło. Taksamo, aby przedłożyło swe opracowane już wnioski, co do urządzenia zakładu hodowlanego dla ryb łososiowatych. — Uchwalono.

Przewodniczący dodaje, że wobec tego, iż opracowane przez biuro wnioski będą zarazem wnioskami i do Centrali dla odbudowy kraju, należy więc te projekty ująć w dokładne cyfry.

W sprawie zabezpieczenia karmy dla ryb uchwalono na wniosek p. W. Zwillinga po przeprowadzeniu dyskusyi, aby po otrzymaniu szczegółów dotyczących tej sprawy od wnioskodawcy, o co go proszono, Prezydyum wystosowało odpowiednią prośbę do Centrali.

Wydanie obszerniejszego numeru wojennego „Okólnika“ uznano za konieczne.

Projekt urządzenia kursu rybackiego dla inwalidów przyjęto bardzo gorąco i polecono zarządowi biura opracowanie szczegółowego programu i zestawienie kosztów tegoż kursu.

Termin zwołania Walnego Zgromadzenia uchwalono ogólnie na pierwszą połowę listopada, a oznaczenie ścisłego terminu poruczono Prezydyum.

Z powodu spóźnionej już pory resztę punktów porządku dziennego postanowiono omówić na następnem, w najbliższym czasie zwołać się mającem, posiedzeniu Wydziału.

Przewodniczący dziękując członkom za liczne, prawie kompletne zebranie się i żywe branie udziału w obradach, w czem widzi zadokumentowanie ważności omawianych spraw, zamyka posiedzenie o godzinie 6·30 wieczór.

Sekretarz: *Dr. Edward Schechtel m. p.*

Prezes: *Prof. Dr. Julian Nowak m. p.*

PROTOKÓŁ

144-go posiedzenia Wydziału Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

W piątek dnia 17 listopada 1916 odbyło się o godzinie 4-tej popołudniu w biurze Towarzystwa, ul. A. Potockiego l. 1 w Krakowie, posiedzenie Wydziału Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia (26/IX 1916).
2. Zakupno gospodarstwa stawowego w Święcanach.
3. Dzierżawa gospodarstwa stawowego w Brzeźnicy.
4. Stacya rybacka w Mydlnikach.
5. Wnioski Dr. H. Wielowieyskiego zgłoszone na Walne Zgromadzenie:
   a) Kolumny jeńców i żołnierzy celem odbudowy stawów i zakładania nowych.
   b) Rekwizycya tarlaków.
6. Wnioski i interpelacye.

Obecni: Dr. W. Damski, W. Zwilling, radca T. Rozwadowski, A. Chwalibóg, W. Czupryński, J. Dorawski i Krysakowski, jako delegat Powiatowego Towarzystwa rybackiego w Gorlicach, upełnomocniony do traktowania z Towarzystwem w sprawie kupna i sprzedaży gospodarstwa stawowego w Święcanach.

Usprawiedliwili swą nieobecność: Prof. Dr. J. Nowak, K. Haempel i W. Zapalski.

Przewodniczy wiceprezes Dr. Damski, referuje sekretarz Dr. Schechtel, protokołuje M. Różański. Posiedzenie otwarto o godz. 4-tej.

Protokół odczytano i przyjęto bez zmiany.

Dr. Damski zaznacza w sprawie porządku dziennego, że pominięto w nim omówienie wylęgarni dla ryb łososiowatych. Sprawa wyboru miejsca i rozpoczęcia pertraktacyi nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby Prezydyum mogło przyjść z konkretnymi wnioskami i dodaje, że sprawy tej nie spuszcza się jednak z ócz i że z wnioskiem przyjdzie Prezydyum w roku następnym. Sprawie to nie zaszkodzi, gdyż i tak rok bieżący jest już dla wylęgu ryb łososiowatych stracony.

Dr. Damski przedstawia sprawę kupna gospodarstwa stawowego w Święcanach i podnosi doniosłe znaczenie powstania Zakładu hodowlanego ryby obsadowej, szczególnie dla gospodarstw drobnych włościańskich i średnich.

Dr. E. Schechtel, po przedstawieniu sprawozdania delegowanego M. Różańskiego, który w dniu 13 października b. r. stawy w Święcanach szczegółowo oglądał i orzekł, że stawy te, tak co do swego położenia geograficznego, żyzności i obfitości wody, jak i dzisiejszego urządzenia, odpowiadają całkowicie wymogom, przedkłada operat finansowy wykazujący, że kupno tego gospodarstwa, przy pomocy przyrzeczonych

już przez Kraj. Centralę dla gospodarczej odbudowy Galicyi funduszów, t. j. 14.000 K bezzwrotnej subwencyi na melioracyę i statystykę, oraz 20.000 K bezprocentowej pożyczki na lat 20, przedstawia się zadawalniająco, a przedłożywszy następnie program gospodarczy dla tych stawów, popiero gorąco nabycie tego gospodarstwa przez Towarzystwo.

W. Zwilling oświadcza, że informacye, jakie zebrał co do stawów w Święcanach są przeciwne sprawozdaniu M. Różańskiego, a mianowicie: położenie geograficzne i mała żyzność wody tych stawów nie kwalifikuje je na zakład hodowlany ryby obsadowej, zresztą uważa założenie zakładu hodowlanego na tak małym objekcie, który wystarczyć może, wedle przedstawienia Dr. Schechtla, na zarybnienie 70 morgów stawów, za drobiazg, nie warty zachodu i kwestyonuje kombinacyę finansową, która jego zdaniem narazić może Towarzystwo tylko na straty. Jedynie racyonalnem byłoby założenie jednego dużego centralnego zakładu o powierzchni około 100—200 morgów.

Radca inż. Rozwadowski oświadcza, że stawy w Święcanach dokładnie badał, w trakcie nabycia tychże przez Powiatowe Towarzystwo rybackie w Gorlicach, a następnie po kupnie zrobił plan urządzenia technicznego tych stawów i plan gospodarczy i na podstawie tych zebranych dokładnych danych uważa te stawy pod każdym względem za bardzo dobre, nadające się znakomicie do celu, któremu służyć mają. Następnie oświadcza, że w powiatach jasielskim i gorlickim znachodzi się bardzo wielka ilość stawków włościańskich, nadających się do hodowli karpia, a zaniedbane są one jedynie przez to, że skutkiem znacznego oddalenia tych powiatów od większych gospodarstw stawowych, dowóz narybku jest bardzo trudny, a nawet wprost niemożliwy. Uważa więc założenie zakładu hodowlanego w Święcanach jako ważne i konieczne, jeżeli się ma rozszerzać zainteresowanie do gospodarstwa rybnego u włościan, co jest ważnem zadaniem Towarzystwa i w co już włożyło Towarzystwo dużo pracy i pieniędzy.

Co do Towarzystwa rybackiego w Gorlicach jest zdania, że Towarzystwo pomimo tego, że nabyło gospodarstwo w Święcanach ze znacznymi długami, dałoby sobie finansowo radę, gdyby nie brak fachowych znajomości, niemożliwość administrowania Święcan z Gorlic i gdyby nie wojna.

Dr. Damski zaznacza, że Prezydyum, przychodząc już na poprzednie posiedzenie Wydziału z projektem założenia zakładów w Święcanach i Mydlnikach, zdawało sobie z tego sprawę, że to rzeczy drobne. Lecz mając na oku ważność zagospodarowania rozległych, choć z natury rzeczy rozdrobnionych gospodarstw stawowych włościańskich, uważa powstanie takich zakładów w okolicach odległych od środowisk rybackich, jako bardzo ważne i konieczne. — Opierając się na uchwale Wydziału z dnia 26 września b. r., w której poruczono Prezydyum pertraktowanie z Powiatowem Towarzystwem rybackiem w Gorlicach

co do warunków kupna Święcan, które to kupno już w zasadzie Wydział uchwalił, powołując się następnie na szczegółowy operat warunków nabycia tego gospodarstwa przedstawiony przez Dr. Schechtla i na przyznanie już na ten cel przez Centralę dla odbudowy Galicyi funduszów, prosi Wydział o zatwierdzającą uchwałę.

Dr. E. Schechtel przedstawia następnie sprawę wydzierżawienia stawów w Brzeźnicy: Delegowany przez Towarzystwo p. M. Różański, zbadawszy na miejscu obecny stan stawów w Brzeźnicy, uważa je, tak co do jakości ziemi, położenia, komunikacyi drogowej, kolejowej i wodnej, zasobności i żyzności wody, jako bardzo dobre. Pod względem technicznego urządzenia szluz, mnichów i grobli są te stawy obecnie bardzo zaniedbane. Znaczna część obszarów stawów skutkiem za niskich i nieumiejętnie założonych grobli nie da się zalać, co powoduje powstanie bardzo znacznych obszarów nieużytków. To wszystko odnosi się do jednego obszaru stawów, zwanego Kielnikiem i Ojcowskim. Drugi, znaczniejszy obszar stawów, t. zw. Wielki staw i Książki, jest dzisiaj pod uprawą rolną i zalanie go wodą kwestyonuje nowo wykopany, głęboki rów, odprowadzający wodę z terenu zajętego pod baraki dla jeńców. Przed przystąpieniem do końcowych pertraktacyi należy przeprowadzić dokładną niwelacyę całości, wypracować plan techniczny urządzeń stawów i kosztorys. Następnie przedkłada Dr. Schechtel plan gospodarczy na tych stawach i obraz finansowy gospodarstwa, wykazując, że przy tenucie dzierżawnej 80 K z 1 morga, przy urządzeniu stawów na koszt Towarzystwa, zakład projektowany może prosperować bez strat finansowych.

W. Zwilling uważa kupno Święcan jako ryzyko finansowe, a cel założenia tegoż gospodarstwa, t. j. zarybianie stawków włościańskich w tamtejszych powiatach nie przewawia mu także do przekonania.

Co do Brzeźnicy doradza delegowanie dwóch fachowych członków Wydziału celem ponownego zbadania tych stawów i zapytuje, czy Prezydyum zajęło się jeszcze jednym projektem podniesionym na ostatniem posiedzeniu Wydziału, t. j. stawami w Rzemieniu.

Dr. Damski podnosi, że prowadzenie gospodarstwa w miejscowości od Krakowa tak odleglej natrafiłoby na duże trudności i dlatego nie brano Rzemienia w rachubę.

Radca Rozwadowski dodaje, iż stawy w Rzemieniu zna dokładnie. Stawy te mają grunt torfowy o podłożu piaszczystem i są od całego szeregu lat właściwie tylko w projekcie. Uważa cały teren projektowany pod stawy za bardzo lichy i jest zdania, że projekt sam już w założeniu jest chybionym, gdyż tam nie dadzą się wprost założyć stawy rokujące jaką taką rentowność.

J. Dorawski uważa w zasadzie powstanie jednego lub dwóch zakładów hodowlanych, zostających pod zarządem Towarzystwa, za bardzo wskazane. Wyraża jednak obawę, że gdy skład Towarzystwa

i tegoż Wydział się zmieni i wejdą ludzie, którzy z takiem poświęceniem i znajomością rzeczy jak dzisiejszy, prowadzeniem agend Towarzystwa zajmować się nie będą, to popaść może Towarzystwo w finansowe kłopoty, zwłaszcza, że nie rozporządza żadnym funduszem rezerwowym. Wolałby więc, aby Wydział poniechał zrealizowania zakładów hodowlanych.

A. Chwalibóg uważa zakładanie małych zakładów hodowlanych dla jednego lub dwóch powiatów za mniej dobre, wolałby widzieć jeden większy zakład, którym miał za zadanie popieranie średnich gospodarstw stawowych.

Obecny na posiedzeniu delegat Powiatowego Towarzystwa w Gorlicach p. Krysakowski przedstawia warunki, pod którymi skłonne jest Towarzystwo gorlickie stawy w Święcanach odstąpić, a mianowicie: Przejęcie przez Towarzystwo krakowskie wszystkich długów na tem gospodarstwie ciążących z kilkoma zastrzeżeniami, jak dostarczenie narybku dla włościan powiatów jasielskiego i gorlickiego po cenach zniżonych, udział w zarządzie Święcan przez delegata tamtejszego Towarzystwa i prawo kupna 3 q ryby handlowej przez członków tego Towarzystwa po zniżonej cenie.

Dr. Damski po zamknięciu dyskusyi, przedstawiwszy dotychczasowy szczupły zakres i pole działania Towarzystwa ograniczające się, w przeważnej ilości wypadków, tylko do biurowego załatwiania spraw rybackich, podkreśla jako niezbędny warunek rozszerzenia i pogłębienia działalności Towarzystwa, przed którem otwierają się w obecnych czasach nowe i bardzo szerokie zadania, jak w pierwszym rzędzie reaktywowanie zniszczonych gospodarstw stawowych i podniesienie produkcyi ryb do osiągnąć się dającego maksimum, konieczność oparcia Towarzystwa o własne zakłady hodowlane ryby obsadowej, a więc nabycia drogą kupna gospodarstwa stawowego w Święcanach, wydzierżawienia stawów w Brzeźnicy, oraz stworzenia zakładu hodowli rasowych tarlaków w Mydlnikach i prosi o przedstawienie dotyczących wniosków.

Po dyskusyi co do postawionych warunków nabycia Święcan wyłoniły się dwa wnioski:

1. Referenta Dr. Schechtla: Krajowe Towarzystwo rybackie nabędzie drogą kupna na własność gospodarstwo w Święcanach. Do pertraktowania i zawarcia umowy upoważnia Wydział prof. Dr. Nowaka, Dr. Damskiego i Dr. Schechtla.

2. Inż. T. Rozwadowskiego w tem samem brzmieniu z zastrzeżeniem, że kupno nastąpi jedynie za przejęciem długów Towarzystwa gorlickiego bez żadnych innych zobowiązań.

Następnie poddano oba wnioski pod głosowanie, a mianowicie naprzód wniosek 2-gi radcy inż. Rozwadowskiego, jako dalej idący, a następnie 1-szy, przyczem oba wnioski upadły.

Radca Rozwadowski proponuje, aby na najbliższem posiedzeniu Wydziału przedstawić ponownie sprawę kupna Święcan z dokładnem przedstawieniem kalkulacyi finansowej.

Dr. Damski dodaje, że wobec sprzeczności uchwały dzisiejszej z uchwałą powziętą na poprzedniem posiedzeniu, uważa propozycyę radcy Rozwadowskiego za wskazaną i w tej myśli postawiony wniosek uchwalono.

W sprawie dzierżawy Brzeźnicy uchwalono:

a) Przeprowadzenie niwelacyi tych stawów oraz sporządzenie kosztorysu technicznego urządzenia i proszono o to radcę Rozwadowskiego.

b) Wydelegowanie fachowych rzeczoznawców celem ponownego zbadania tych stawów, o co proszono pp. Zwillinga i Czupryńskiego.

W sprawie Mydlnik zapadła uchwała poruczająca Prezydyum zrealizowanie projektu zakładu w Mydlnikach.

Wnioski Dr. H. Wielowieyskiego postanowiono postawić na końcu porządku dziennego Walnego Zgromadzenia.

W. Zwilling stawia dwa wnioski:

1. Aby, wobec możności nabycia znaczniejszej ilości łubinu w Królestwie Polskiem po cenie 30—40 K za 1 q, Krajowa Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi wniosła odpowiednie pismo, o pozwolenie wywozu z Królestwa, do *„Ernteverwertungs-Zentrale“* w Lublinie.

2. W Królestwie Polskiem ma być znaczna ilość taniego narybku karpia, a na Szlązku wogóle wiele ryby obsadowej, wobec czego należałoby poczynić starania o pozwolenie przywozu ryby obsadowej tak z Królestwa jak i Szlązka. Oba wnioski uchwalono.

O godzinie 6.30 zamknięto posiedzenie.

Sekretarz:	Wiceprezes:
Dr. Edward Schechtel m. p.	*Dr. Wacław Damski* m. p.

PROTOKÓŁ

145-go posiedzenia Wydziału Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 30 listopada 1916 odbyło się o godzinie 3-ciej po południu w biurze Towarzystwa przy ul. A. Potockiego l. 1 w Krakowie posiedzenie Wydziału Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału.
2. Kupno gospodarstwa stawowego w Święcanach.
3. Dzierżawa gospodarstwa stawowego w Brzeźnicy.
4. Wnioski i interpelacye.

Obecni: Prof. Dr. J. Nowak, Dr. W. Damski, Prof. Dr. W. Kulczyński, W. Zwilling, W. Czupryński, W. Braun, A. Zapalski, J. Dorawski. — Przewodniczy prezes Prof. Dr. J. Nowak, referuje sekretarz Dr. E. Schechtel, protokołuje M. Różański.

1. Protokół odczytano i przyjęto bez zmian.

2. W. Zwilling zapytuje, dlaczego wstawiono na porządek dzienny dzisiejszego posiedzienia sprawę kupna Święcan, skoro na poprzedniem posiedzeniu Wydziału sprawę tę już załatwiono.

Dr. Damski powołując się na odczytany i przyjęty protokół z poprzedniego posiedzenia, przypomina uchwalony wniosek T. Rozwadowskiego, aby na najbliższem posiedzeniu Wydziału przedstawić ponownie sprawę kupna Święcan z dokładnem przedstawieniem kalkulacyi finansowej.

Przewodniczący zawiadamia, iż Centrala dla gospodarczej odbudowy kraju przyznała już na nabycie Święcan 20.000 K bezzwrotnej subwencyi i 20.000 K bezprocentowej pożyczki, wobec czego kupno Święcan nie przedstawia najmniejszego ryzyka finansowego i otwiera nad tą sprawą dyskusyę.

W. Zwilling występuje przeciw kupnu, podnosząc, że jeżeli w Święcanach ma się produkować jedynie tylko rybę obsadową, to zakład taki opłacać się nie może i będzie musiał wykazywać deficyty; przy produkcyi ryby handlowej mógłby się opłacać.

Dr. W. Damski zaznacza dobitnie, że w całej tej sprawie oponenci stoją na mylnem stanowisku, biorąc pod uwagę tylko rentowność finansową danego zakładu ściśle, jako przedsiębiorstwa w sobie zamkniętego, a zapominają o właściwym celu, t. j. o propagandzie rybactwa w kraju, o dążeniu, aby zainteresowanie się rybactwem objęło kraj cały. Wszak i dotychczasowa działalność w tym kierunku, opierająca się na kilku tysiącach rocznej subwencyi wydawanej bezwrotnie na zarybianie stawków włościańskich, dawała pozornie straty, gdyż w budżecie dającego znachodziła się ona w rubryce rozchodów, a więc strat, lecz w ekonomicznym rozwoju całego kraju dawała najpewniej znaczne plusy, czego dowodzą roczne sprawozdania z zarybiania, a więc rentowała się sowicie. Oświadcza się za kupnem Święcan.

W. Zapalski wyrażając zdziwienie, że kupno Święcan natrafia na opozycyę, zaznacza, że naturalne warunki tego gospodarstwa odpowiadają pod każdym względem celowi, któremu służyć mają i oświadcza się za kupnem.

W. Czupryński wychodząc z założenia, że zakład powstać mający, produkując tylko rybę obsadową, jako taki nie opłacałby się i opierаćby się musiał na subwencyach, wolałby, aby sum przeznaczonych na kupno Święcan użyto gdzieindziej, może lepiej. Nie stawia żadnej propozycyi w tym względzie.

W. Braun podnosząc wszelkie naturalne dodatnie strony Święcan, o których tak z relacyi delegata Towarzystwa jak i z duskusyi się dowiedział, uważa za konieczne utworzenie tamże zakładu hodowli narybku, a to ze względu na liczne stawki włościańskie tamtejszej okolicy. Akcya Krajowego Towarzystwa powinna o ile możności objąć kraj cały, nie powinno się więc porzucać nadarzającej się sposobności stworzenia zakładu, któryby akcyę tę postawił na pewnych podstawach, którychto podstaw Towarzystwu dotychczas brakowało. Przy tak wydatnej pomocy finansowej, jaką Centrala gospodarczej odbudowy kraju przyobiecała Towarzystwu przez usta prezesa Towarzystwa, kupno Święcan nie przedstawia najmniejszego ryzyka, wobec czego oświadcza się za jak najspieszniejszem zrealizowaniem powziętej na poprzedniem posiedzeniu Wydziału uchwały, dotyczącej kupna Święcan.

Dr. Schechtel przedstawia ponownie, że znane mu gospodarstwa w Niemczech, produkujące li tylko rybę obsadową, wykazują stale znacznie wyższe dochody niż gospodarstwa produkujące rybę handlową.

Prezes proponuje, aby pomimo orzeczeń radcy Rozwadowskiego, docenta O. Haempla i delegata Towarzystwa, stwierdzających zgodnie wysoką wartość gospodarczą Święcan, wybrano komisyę, któraby raz jeszcze zbadała Święcany i że ponadto sam, jako kierownik sekcyi rolniczej Centrali zarządzi zbadanie ze swej strony.

Po przemowach jeszcze kilku obecnych proponuje W. Braun zamknięcie dyskusyi. — Uchwalono.

Przewodniczący zarządza głosowanie imienne: Przy głosowaniu za kupnem oświadczyli się: PP. A. Zapalski, Prof. Dr. W. Kulczyński, W. Braun, Dr. W. Damski. Wstrzymali się od głosowania: pp. W. Zwilling, W. Czupryński i J. Dorawski. — Zapadła więc uchwała kupna Święcan.

3. Dr. Damski przypomina sprawę dzierżawy stawów w Brzeźnicy, podnosząc, że zapadła już uchwała jednomyślna, aby tam utworzyć większy zakład hodowlany narybku i polecono przeprowadzić potrzebne jeszcze badania, jak niwelacyę i zbadanie warunków gospodarczych na miejscu przez wybranych rzeczoznawców, t j. pp. W. Zwillinga i W. Czupryńskiego. Dotychczas sprawa niwelacyi pozostaje w zawieszeniu z powodu trudności pozyskania p. T. Rozwadowskiego, a eksperci, jak się dziś dowiaduje, nie zbadali jeszcze Brzeźnicy.

Przewodniczący prosi, aby koniecznie przeprowadzono komisyjne badania w Brzeźnicy i złożono na najbliższem posiedzeniu Wydziału swe orzeczenie. P. W. Czupryński przyobiecał wzięcie udziału w tych badaniach.

4. W. Zwilling stawia wniosek, aby Prezydyum Towarzystwa wystosowało pismo przez Centralę odbudowy kraju do c. k. Namiestnictwa o wyjednanie pozwolenia wywozu ryby obsadowej ze Szlązka, Moraw i Królestwa. Wniosek swój motywuje tem, że w Galicyi bra-

kuje 80—90% ryby obsadowej na rok 1917, a to sprowadzi wprost katastrofę dla gospodarstw stawowych i kraj pozbawi bardzo ważnego artykułu żywności, co na aprowizacyi fatalnie się odbije. Uchwalono.

W. Braun interpeluje w sprawie dostaw ryb do Krakowa.

Dr. Schechtel wyjaśnia, że przerwa w dostawie ryb na święta Bożego Narodzenia powstała skutkiem zatargu między Magistratem miasta Krakowa a dyrekcyą dóbr zatorskich i dodaje, że Towarzystwo jako takie, w sprawie handlu rybami udziału nie brało. Prezes zaznacza, że wobec tego, że Towarzystwo nic z tegorocznym handlem ryb nie miało wspólnego, zastrzedz się należy przeciwko wszelkim atakom, źle w tej sprawie poinformowanych gazet.

Na tem posiedzenie o godz. 6-tej zamknięto.

Sekretarz: *Dr. Edward Schechtel* m. p.

Prezes: *Prof. Dr. Julian Nowak* m. p.

PROTOKÓŁ

XXXIX. Walnego Zgromadzenia Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

We wielkiej sali posiedzeń c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie odbyło się we wtorek dnia 9 stycznia 1917 o godzinie 3.30 po południu Walne Zgromadzenie Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia (27 czerwca 1914).
2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za lata 1914 i 1915.
3. Sprawozdanie kasowe za lata 1914 i 1915.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5. Wybór prezesa i dwóch wiceprezesów.
6. Wybór 9-ciu członków Wydziału i 3 członków Komisyi rewizyjnej.
7. Program działalności.
8. Wnioski Dr. H. Wielowieyskiego.
9. Wnioski nagłe i interpelacye.

Przewodniczy I wiceprezes Dr. Wacław Damski, referuję Dr. E. Schechtel, protokołuje M. Różański.

Przewodniczący, skonstatowawszy wymaganą statutem ilość obecnych, zagaja Zgromadzenie, wyrażając w podniosłych słowach uczucie radości wszystkich Polaków z okazyi manifestu z 5 listopada 1916 r. Poczem na wniosek przewodniczącego uczcili obecni przez powstanie pamięć Cesarza Franciszka Józefa I., który przez cały okres swego

długoletniego panowania otaczał kraj nasz swą prawdziwie ojcowską opieką, a przez podpisanie manifestu z 5 listopada zapewnił sobie wieczną wdzięczność narodu.

W międzyczasie wyrwała śmierć i z pośród ściślejszego grona Towarzystwa kilku zasłużonych dla rybactwa mężów. W r. 1915 opuścił Towarzystwo na zawsze ś. p. Michał Naimski, prawdziwy pionier rybactwa stawowego, który najpierw jako dzierżawca stawów zatorskich, a następnie, jako pełnomocnik dóbr zatorskich, wieloletni członek Wydziału i członek honorowy Towarzystwa położył na polu rybactwa niespożyte zasługi.

Umarł dalej niezapomnianej pamięci marszałek krajowy Adam hr. Gołuchowski, prawdziwy opiekun rybactwa krajowego i członek honorowy Towarzystwa.

Umarł Franciszek Sasorski, jeden z nielicznych już dzisiaj zawodowych rybaków w Dębnikach, towarzysz ś. p. prof. Nowickiego w jego wycieczkach naukowych po Wiśle, długoletni przewodniczący Stowarzyszenia krakowskich rybaków w Dębnikach, a do ostatniej chwili życia członek Wydziału Towarzystwa. — Cześć ich pamięci!

Przystąpiono następnie do porządku dziennego.

1. Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia z 27 czerwca 1914 odczytuje M. Różański.

Przyjęto bez zmiany.

2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za lata 1914 i 1915 odczytuje M. Różański, poczem przewodniczący otwiera dyskusyę nad niem.

Dr. Wielowieyski zapytuje, z jakiego powodu nie zwołano Walnego Zgromadzenia w roku 1915. Kraj pozbawiono olbrzymiej ilości bydła, w następstwie czego daje się dzisiaj dotkliwie odczuwać brak mięsa, które dałoby się zastąpić w znacznej części przez masową produkcyę, choćby jednoletniego karpia. Ziemianie z Pokucia podnosili konieczność zakładania nawet prymitywnych stawów, a mowca w swym majątku założył kilka stawów bardzo niewielkim kosztem, zarybił je i gdyby nie ponowne zajęcie tamtejszej okolicy przez Moskali, dostarczyłby krajowi znacznej ilości ryby.

Dr. Damski odpowiada, że gdy kraj po Dunajec zalany był wrogiem, wszelkie porozumiewanie się z członkami było niemożliwem. Pomimo tego działalność Towarzystwa w części kraju niezajętej inwazyą nie ustawała, o czem pytający z odczytanego sprawozdania się dowiedział, a samo zwołanie Walnego Zgromadzenia i jego uchwały nie wpłynęłyby na zwiększenie produkcyi ryb.

Sprawozdanie przyjęto.

3. Sprawozdanie kasowe za lata 1914 i 1915 rozdano członkom z prośbą o dyskusyę po przeglądnięciu. Przyjęto bez dyskusyi.

4. K. Zieliński jako przewodniczący Komisyi kontrolującej stawia wniosek o udzielenie zarządowi Towarzystwa absolutoryum za lata sprawozdawcze. — Uchwalono.

5. Przewodniczący zarządza po odczytaniu dotyczącego paragrafu statutu wybór prezesa i dwóch wiceprezesów.

Dyr. J. Lyssy proponuje wybór w tym samym składzie, t. j. prof. J. Nowaka na prezesa, Dr. W. Damskiego na I-go wiceprezesa i W. Zwillinga na II-go wiceprezesa. Na propozycyę zgodzono się jednogłośnie i wymienionych wybrano.

Dr. W. Damski dziękuje w swem własnem i prof. Dr. Nowaka imieniu za wybór, jako cenny dowód pokładanego w nich zaufania.

6. Przewodniczący wyjaśnia odnośny paragraf statutu, wedle którego ma się wybrać: 9 członków Wydziału w miejsce ustępujących z powodu wygaśnięcia mandatów i 3 kooptować, oraz wybrać 3 członków komisyi rewizyjnej i zarządza przerwę celem porozumienia się obecnych. — Po kilkuminutowej przerwie otwiera dalszy ciąg posiedzenia i prosi o stawianie kandydatów.

P. Rudnicki proponuje następującą listę: K. Haempel, W. Czupryński, T. Rozwadowski, E. Łoziński, A. Czerny, Dr. W. Kulczyński, Dr. S. Fuchs, M. Sasorski i W. Braun.

Proponowanych wybrano przez aklamacyę.

M. Różański proponuje na członków komisyi rewizyjnej: K. Zielińskiego, J. Strzeleckiego i J. Rudnickiego.

Propozycyę przyjęto również przez aklamacyę.

7. Dr. Damski, odwołując się do uchwał Walnego Zgromadzenia z roku 1914, które określają dokładnie cały program działalności Towarzystwa dodaje, że zarząd, idąc w myśl tych uchwał, postawił sobie za zadanie w pierwszym rzędzie stworzenie własnych zakładów hodowlanych ryb karpiowatych i salmonidów. Opierając się na przyobiecanej pomocy finansowej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju, rozpoczął zarząd starania o nabycie gospodarstwa w Święcanach, wydzierżawienie stawów w Brzeźnicy i utworzenie zakładu do pewnego stopnia naukowego, jako stacyę doświadczalną w Mydlnikach. Tak sprawa nabycia Święcan, jak i dzierżawa stawów w Brzeźnicy przeszła już we formie uchwały Wydziału Towarzystwa w stadyum blizkie urzeczywistnienia. Co do zakładów dla hodowli salmonidów nic jeszcze konkretnego nie postanowiono, choć sprawy tej zarząd z ócz nie spuszcza. Nadmienia, że usilnym i energicznym zabiegom prezesa udało się usunąć odjazkę węgierską na Dunajcu, która była wprost tamą, niszczącą wszelką pracę nad zarybieniem Dunajca łososiem.

Program więc na przyszłość daje się streścić w krótkości w ten sposób:

1. Utworzenie w kraju kilku własnych zakładów hodowlanych ryb karpiowych.

2. Założenie własnych wylęgarni dla ryb łososiowatych, opartych o własną produkcyę ikry.

Aby jednak skreślony tu program urzeczywistnić, potrzeba na to funduszów. Subwencye rządowe i krajowe w dzisiejszych stosunkach są bardzo niepewne. Pozostaje więc do uzyskania potrzebnych kwot jedynie droga przez Centralę gospodarczej odbudowy kraju, a że szefem sekcyi rolniczej Centrali jest prezes Towarzystwa, przeto liczyć może ono na pewne poparcie swych postulatów.

8. Dr. H. Wielowieyski w dłuższem przemówieniu starał się wykazać niedomaganie całej gospodarki państwowej w kwestyi wyżywienia ludności. Uzasadniał konieczność zwiększenia produkcyi ryb i jako środek do tego celu prowadzący proponował zajęcie przez rząd kilku wagonów tarlaków póki czas, aby je uchronić przed zjedzeniem. Przy pomocy tarlaków należałoby przeprowadzić masowy wychów narybku już w r. 1917.

Dr. Schechtel wykazuje, na podstawie zebranych przez Towarzystwo dat, że hodowli ryb w kraju grozi katastrofa skutkiem całkowitego braku ryby obsadowej. Towarzystwo poczyniło kroki w c. k. Namiestnictwie o uzyskanie pozwolenia sprowadzenia ryby obsadowej ze Szlązka, Czech, Moraw i Królestwa, lecz dotychczas są one bez rezultatu.

Dr. Damski, wykazawszy olbrzymie podrożenie druku i papieru, proponuje ze względu na zamierzony druk „Okólnika rybackiego“ podwyższenie rocznej władki członków z dotychczasowej kwoty 4 K na 6 K, lecz dopiero z chwilą rozpoczęcia wydawnictwa „Okólnika rybackiego“. — Uchwalono.

W sprawie zaległych wkładek za lata 1915 i 1916 uchwalono, aby o ich zapłacenie nie urgować.

Na tem Walne Zgromadzenie o godzinie 4.45 po południu zamknięto.

Sekretarz: Wiceprezes:

Dr. Edward Schechtel m. p. *Dr. Wacław Damski* m. p.

NEKROLOGIA.

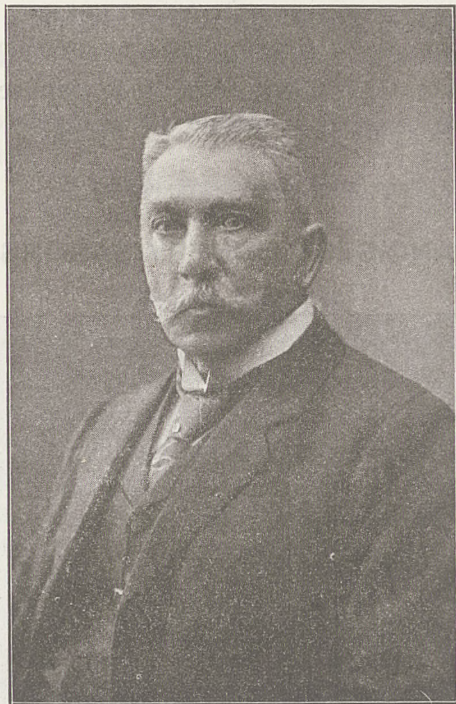


MICHAŁ NAIMSKI

zmarł dnia 10 maja 1915 r. w Zatorze w 73 roku życia.

„Uczestnik powstania z r. 1863, pełnomocnik dóbr hr. Potockich w Zatorze, honorowy obywatel m. Zatora, członek Rady powiatowej wadowickiej, prezes Towarzystwa Zaliczkowego w Zatorze i Wadowicach i t. d.“ głosi karta pośmiertna i kreśli niezatarty wizerunek!

Gorący Polak i najlepszy obywatel kraju, zasłużony pracownik na niwie publicznej, zamiłowany rolnik i gospodarz. Do ostatnich dni podeszły wiek nie zdołał przygiąć tej wyniosłej postaci, nie zdołał jej odebrać wrodzonej energii i krzepkości. Odszedł w świat lepszy nagle, po kilkudniowej zaledwie chorobie, do ostatnich chwil na posterunku jak prawy, stary żołnierz powalony losem przeznaczenia nas wszystkich, lecz nieugięty, jakim był zawsze!



Najwięcej żałuje Go świat rybacki. Nader dotkliwą stratę ponosi krajowe rybactwo i nasze Towarzystwo. Bawiąc po powstaniu na emigracyi zapoznał się Zmarły zagranicą szczegółowo i wszechstronnie z hodowlą ryb, której poświecił następnie resztę swego życia z niezwykłem zamiłowaniem i rzadką inteligencyą swego bujnego umysłu! Jako długoletni dyrektor dóbr hr. Potockich w Zatorze, największego gospodarstwa stawowego w Galicyi, położył niespożyte zasługi około jego podniesienia i postawił je rzeczywiście na stopie kultury gospodarczej, nie ustępującej najlepszym zagranicznym. Specyalnem umiłowaniem Zmarłego cieszyły się zimochowy, które słusznie były jego dumą. Zmarły urządził je z niepospolitą inwencyą i nakładem pracy,

a za swoje nowe i nadzwyczaj praktyczne pomysły i wynalazki w tej dziedzinie, zbierał laury i zagranicą. Za Jego rządów było gospodarstwo zatorskie ogniskiem kultury rybackiej. Na tem stanowisku pozostał Zmarły do dni swych ostatnich a działalność jego natem polu przekonywa, jakim był znawcą rybactwa i jego potrzeb, jak je kochał całą duszą! Jako wieloletni członek Wydziału Krajowego Towarzystwa Rybackiego brał zawsze żywy i wybitny udział we wszystkich pracach Towarzystwa, które wspierał swą światłą i doświadczoną radą. W uznaniu Jego niezwykłych zasług mianowało Go Towarzystwo członkiem honorowym.

Dziś szlemy Zmarłemu ostatnie pożegnanie!

Pokój Jego duszy, cześć Jego pamięci!

E. S.



FRANCISZEK ONUFRY SASORSKI



długoletni członek Wydziału Krajowego Towarzystwa Rybackiago, dzierzawca rewirów rybackich zmarł dnia 23-go lutego 1916 roku przeżywszy lat 74.

Zmarły przedstawiał nader sympatyczny i niestety coraz rzadszy, ginący typ rybaka starszej daty, człowieka cichego, pracowitego, oddanego i kochającego swój zawód. Wyrósł w czasach kiedy Wisła jeszcze roiła się od ryb, kiedy jesiotr był nierzadki. Był gorącym zwolennikiem łączności rybaków wiślanych i położył wielkie i wysokiego uznania godne zasługi około Stowarzyszenia rybaków katolickich w Krakowie, które można nazwać jego dziełem. Jego zacny charakter jednał mu serca wszystkich, a wielka znajomość stosunków rybackich stawiała Go w rzędzie wielce cenionych doradców Krajowego Towarzystwa Rybackiego, w którem przez długi szereg lat zasiadał jako członek Wydziału, będąc jednym z najpilniejszych uczestników wszystkich posiedzeń.

Niech mu towarzyszą do mogiły wdzięczne nasze wspomnienia i serdeczne uznanie!

Pokój jego popiołom! *E. S.*



ADOLF GASCH

Członek honorowy Kraj. Tow. Rybackiego.

Rozstał się z tym światem 16 września 1915 w 76 roku życia w Białej, unosząc z sobą do grobu szeroką sławę jednego z najlepszych specyalistów w hodowli karpia. Z zawodu rolnik, kończył akademię w Hohenheim. Nabył następnie dobra Roków w pow. wadowickim, po sprzedaniu których objął dzierżawę dóbr arcyksiążęcych w Kaniowie. Na tym posterunku przez 38 lat rozwinął nadzwyczaj owocną działalność. Jego imię jako znakomitego hodowcy karpia, było znane szeroko i zagranicą i zasięgano dlatego często jego rady w Niemczech, a nawet we Włoszech. Był czynnym i na polu naukowo-literackiem. Zostawił wiele mniejszych i większych cennych rozpraw i artykułów fachowych, z których korzystał niejednokrotnie i „Okólnik rybacki“. Najwięcej popularnym stał się przez znakomitą książkę swą p. t. „Die Teichwirtschaft“. Zmarły był członkiem Wydziału Austr. Tow. rybackiego we Wiedniu, które postanowiło na Walnem Zgremadzeniu w r. 1915 uczcić go srebrnym medalem i dyplomem. *E. S.*



PROF. DR. BRUNO HOFER

zmarł nagle w Monachium tamtego roku w 55 r. życia.

Śmierć tego słynnego uczonego niemieckiego wywołała bolesne echo w świecie rybackim wszystkich krajów. Życiorys śp. prof Hofera jest nadzwyczaj interesującym i pouczającym — podajemy go w skróceniu. Był z zawodu zoologiem, uczniem słynnego profesora Ryszarda Hertwiga w Monachium. Pierwsze jego prace zajmowały się wyłącznie

tematami naukowo-zoologicznymi. Dopiero po habilitacyi zaczął się zajmować rybactwem, w którem miał ujawnić tyle niepospolitej energii, talentu organizatorskiego i reformatorskiego. Niemieckie Tow. rybackie poleciło mu badanie chorób ryb. Zaczął od małej pracowni, kilku akwaryów i skromnej dotacyi kilkuset marek rocznie. Tak genialny umysł potrafił jednak i w najskromniejszych warunkach zabłysnąć. Pierwszą wielką pracą rybacką, która Mu odrazu zjednała wielką sławę w kraju i zagranicą było w r. 1900 zbadanie dżumy raczej. Udało mu się po tylu niefortunnych poprzednikach odkryć zarazka tej choroby, która wyniszczyła raki prawie w całej Eupropie, jej przyczyny i przebieg. On też wydał w r. 1904 „Podręcznik chorób ryb“, który jest pierwszym i dotychczas ostatnim wyrazem na tem polu w literaturze naukowej. Prawie wszyscy w Europie, zajmujący się badaniem chorób ryb, są jego uczniami.Między wielu innymi także b. sekretarz K. Tow. Rybackiego Dr. Franciszek Staff. Małą pracownię Niem. Tow. Rybackiego rozszerzył wrótce i zamienił śp. Prof. Hofer w Król. Stacyę doświadczalną rybacką (w Monachium), która wspaniale wyposażona przez rząd, równie, jak niemniej słynna, siostrzana Król. Stacya dla rybactwa śródlądowego we Friedrichshagen pod Berlinem, zaczęła ściągać tłumnie badaczy z krajów ościennych i dalekiej zagranicy.

Niepospolity umysł śp. Zmarłego nie ograniczył się jednak do tej jednej gałęzi wiedzy rybackiej. Badania nad chorobami ryb powiodły go na nowy, bardzo mało opracowany teren. Zajął się zanieczyszczeniami rzek, hygieną wód i zużytkowaniem odpływów miastowych na wielką skalę. Z niezwykłą bystrością i zmysłem praktycznym umiał godzić tak rozbieżne interesy rybactwa, które gorąco ukochał, z postulatami potężnie w ostatnich latach rozwijającego się przemysłu niemieckiego. Bawarska ustawa wodna. powstała głównie za jego sprawą i wpływem, jest najbardziej nowoczesną ze wszystkich i stała się wzorem dla wszystkich.

Jak znakomicie można godzić przy dobrej woli odpływy zanieczyszczające z hodowlą ryb wykazał śp. prof Hofer także praktycznie, zakładając przy pomocy światłego zarządu miasta Sztrasburga na większą skalę stawy, w których odpływy miejskie w wielkiej ilości zamieniał w drodze wytwarzania niższych i wyższych roślin oraz zwierząt wodnych w cenne mięso rybie. W ostatnich latach zaznaczył Zmarły swą genialną działalność jeszcze na innem, wiele obiecującem polu, mianowicie w kwestyi sztucznego nawożenia w gospodarstwie stawowem. Dla tego celu stworzył on w bardzo krótkim czasie stacyę doświadczalną we Wielenbach i potrafił uzyskać dla niej pokaźne środki pieniężne. Zajmując się tymi problemami zwrócił szczególną uwagę na kwestyę azotu w wodzie, a jego wstępne zdobycze naukowe posunęły odrazu sprawę wielkim krokiem naprzód i wskazały genialną intuicyą drogę dalszych poszukiwań.

Jakkolwiek cała działalność śp. prof. Hofera nosiła cechę tak wybitnie praktyczną, gospodarczą, choć była zawsze opartą o podstawy ściśle i głęboko naukowe, mimoto nie zaniedbywał On pola czysto-naukowego i to jest uderzającym dowodem potęgi jego niezwykłego talentu. Nie tu miejsce wyliczać jego liczne prace rybacko-naukowe. Wystarczy, że wymienimy tylko jego wspaniałe, monumentalne dzieło „O rybach słodkowodnych Europy środkowej“, z pewnością nie obce nikomu, kto się zetknął bliżej z rybactwem.

Jeżeli uwzględnimy teraz mrówczą, nigdy nie słabnącą pracowitość tego niezwykłego męża, który był równocześnie profesorem zoologii w akad. weterynaryi, kierownikiem stacyi doświadczalnej w Monachium, członkiem państwowej Rady zdrowia, wydawał pismo „Allgemeine Fischerei Zeitung“, brał żywy udział w pracach bawarskiego Tow. rybackiego i wielu innych, a który był równocześnie rozrywany jako rzeczoznawca w niezliczonych wypadkach w sprawie zanieczyszczeń, planów gospodarczych, jeździł z wykładami i odczytami i t. d., to zrozumiemy kogo straciło rybactwo i to nie tylko niemieckie, gdyż wielki dorobek życia śp. prof. Hofera stał się własnością ogólną.

Składamy z innymi hołd wielkiemu pionierowi rybactwa!

E. S.

Rybaki w Krakowie.

(Przedruk z „Ziemi“ Nr. 23 ex 1914 za zezwoleniem redakcyi).

Bez rozgłosu, bez słowa protestu czy krytyki utracił Kraków w końcu kwietnia b. r. jeden z najmilszych swych zakątków. „Rybaki“ nad Wisłą u stóp Wawelu, grupka pięciu dworków, ocalonych dziwnym zbiegiem okoliczności do dni ostatnich ze znaczniejszej ich ilości, padły ofiarą ekspansyi budowlanej „europeizującego“ się gwałtownie miasta.

Dworki te tworzyły na tle zbocza wawelskiego i Skałki niezwykle zharmonizowaną całość, wyodrębniającą się swą fizyognomią z XVIII wieku od tandetnie wielkomiejskiego sąsiedztwa Stradomia. Pod względem architektonicznym najwyżej bezprzecznie postawićby trzeba dworek pod Nr 2, ostatnio należący do rodziny prof. un. A. Witkowskiego; umiejętnie odnowiony stanowiłby prawdziwą ozdobę miasta. Do ostatnich czasów wmurowana weń była przy wejściu mała czarna tablica marmurowa z napisem [1]):

Znak wylewu Wisły na dniu 26 sierpnia 1813 R-u Położony przez Jacentego Gołęberskiego właściciela domu.

Ręka ludzka wskazuie zgubny wylew Wody
Ręko Boska nas ochroń od podobnej szkody.

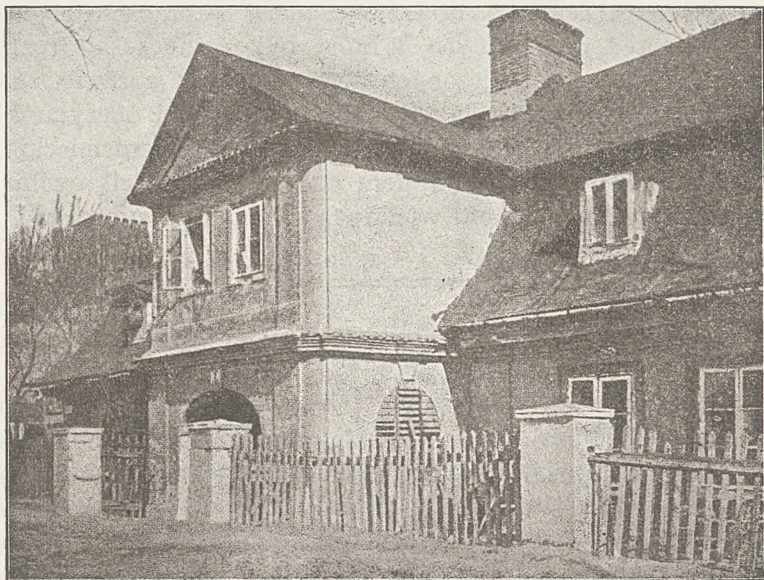
---

[1]) Napis publikowany w Tece Konserwatorów Galicyi zachodniej, tom I.

Obok poprzedniego domku zasługiwałby na wyróżnienie dworek, zburzony już w roku ubiegłym (ul. Bernardyńska Nr 17), który należał do rodziny Zielińskich.

Trzy pozostałe domki nie odznaczały się już tem bogactwem form, co tamte, snać należały do mniej zasobnych właścicieli; niemniej każdy zauważy, przyjrzawszy się im bacznie, niejeden szczegół architektury wartościowy, szczególnie w konstrukcyi dachów. Dworki te należały dawniej do rodów Zielińskich (Nr 4), Gołęberskich (Nr 3 i 2) i Wojciechowskich (Nr 1).

Za czasów polskich wyglądały zbocza Wawelu inaczej niż obecnie. Lustracye wielkorządowe z XVI wieku[1]) wymieniają na Podzamczu



Kraków. Domek Gołęberskich, Rybaki 2.

około 20 domów, należących, sądząc po brzmieniu nazwisk, do szlachty-dworzan królewskich i drugie tyle domków mieszczańskich. Posiadacze domów obowiązani byli co roku na św. Marcin składać czynsz ziemny na rzecz wielkorządcy krakowskiego. Z chwilą przeniesienia dworu królewskiego do Warszawy wyludniły się i zbocza zamkowe. W rewizyi z 1674 r. czytamy, że „dużo gruntów pustych, więc ktoby się chciał sadowić, wielkorządca nie ma mu bronić“. Istniał wtedy na Podzamczu browar z piwniczkami, a w „smoczej jamie dom Imć pan Wojnicki zbudował, gdzie gospodarz piwo wielkorządowe szynkuje“.

W tym mniej więcej czasie zmienia się część Podzamcza około smoczej jamy na osadę rybacką. Rybacy ci związani byli od początku

---

[1]) A. Chmiel. Materyały archiwalne do budowy zamku na Wawelu.

XVI wieku, a może i wcześniej, w zwarty cech rybacki, którego istnienie i rozwój oparte były, jak żadnego może innego cechu, na monopolu połowu i sprzedaży ryb, zagwarantowanym licznymi przywilejami królewskimi. Członkowie strzegli tego monopolu zazdrośnie, jak świadczą dziesiątki rezolucyi, wydanych przez władze królewskie przeciw „przeszkodnikom“. Każdy z członków cechu miał swoją jatkę w Krakowie, poza którą nie wolno mu było sprzedawać. Nikomu innemu nie wolno było sprowadzać ryb lub trudnić się ich sprzedażą pod karą konfiskaty ryb. „Stularkom“, t. j. przekupkom, wdowom po rybakach, kilkakrotnie powtarzano zakaz sprzedawania poza swoimi kramami „pod karą grzywien dwoie czternaście“, a kupowania ryb od wiejskich ludzi i zmawiania się przeciw starszym pod karą natychmiastowego wyda-



Kraków. Dom Zielińskich, Rybaki 4.

lenia. Dla zapobieżenia wzajemnej rywalizacyi, czyli jak się wyrażano, „by każdy miał z tego pożywienie“, ograniczano często zdolność zakupu członków cechu do 12 skrzyń, a kto kupił czy w stawach pszczyńskich na Śląsku czy zatorskich więcej, obowiązany był na żądanie odstąpić nadwyżkę braciom cechowym po własnym koszcie; zakazane też były spółki z ludźmi z poza cechu. Wzamian za przywilej monopolu obowiązani byli rybacy do składania stałych danin na rzecz skarbu królewskiego, wymierzanych od ilości skrzyń rybnych.

Od początku XVIII w. występują w aktach rodziny, posiadające do niedawna domy na Rybakach, więc Gołęberskich, Zielińskich, prócz tego inne, które wcześniej wyniosły się z Rybaków, więc: Zierniccy, Sassorscy, Idzikowscy, Niziołły, Heretyki i Dyktarczyki, zwący się pó-

źniej Niziołowskimi, Dyktarskimi, Heretykowiczami; rzadziej występują inne nazwiska jak Gawłowski, Stefański, Kaleciński, Szostkiewicz. Wszyscy oni podpisywali się jako obywatele wielkorządowi i opłacali czynsz od gruntów, które zajmowali.

W połowie XVIII wieku występują dobitniej niż poprzednio tendencye do wewnętrznej konsolidacyi cechu przez ograniczenie liczby członków do 12, a więc ipso facto ograniczenie go do kilku patrycyuszowskich rodzin. W praktyce doprowadziło to do tego, że członkowie tych rodzin, gdy wzrosły one liczebnie, a więc różni Sassorscy, Gołęberscy i Zielińscy muszą się mieścić w kategoryi drugiej — rybaków rzecznych, a prowadząc handel w myśl tradycyi rodzinnych, traktowani byli jako „przeszkodnicy“. Nie przeszkadzało to zresztą przyjmowaniu ich na członków-kupców do cechu, o ile opróżniło się jedno z 12 miejsc.

Z „taxy victualium“, wydanej w 1773 r. przez urząd podwojewódzki, okazuje się, że szczupaki były 3—4 razy, a karpie 1½—2 razy droższe od najprzedniejszego mięsa wołowego, którego funt kosztował wtedy 5—7 groszy. Nic więc dziwnego, że członkom cechu musiało się w takich warunkach dobrze powodzić. Świadczą o tem także uciążliwe warunki przyjęcia nowego członka cechu na wypadek opróżnienia się jednego miejsca; miał on wykazawszy się listem dobrego urodzaju, złożyć „do skrzynki“ 200 złp., a „na konsolacyę dla 12 panów braci“ 100 złp. W cechu, którego jednem z ważniejszych zadań było uczestniczenie w nabożeństwach przed ołtarzem M. Boskiej w kościele św. Katarzyny, była cała hierarchia urzędników, na których miejscach spotykamy stale nazwiska wymienione poprzednio. Na zebraniach starszyzny, odbywanych za zezwoleniem sądu wielkorządowego, załatwiano wszystkie sprawy bieżące cechu, a czasem wymierzano doraźnie sprawiedliwość w postaci grzywien na ołtarz cechowy, a nawet niejednokrotnie kilkudziesięciu plag.

Z sesyi tych cechu, zwanego chwilami kongregacyą rybaków-kupców zachowały się dokładne dyaryusze, pisane bardzo starannie, zapewne przez któregoś z braci cechowych; charakterystyczne jest, że na 17 podpisów w r. 1759 tylko 4 podpisało się znakiem krzyża, co rzuca pewne światło na stan wykształcenia.

U schyłku istnienia Rzplitej dotykają obywateli wielkorządowych, nie chronionych murami miejskimi, ciężej niż innych klęski wojenne. Wojska polskie komputowe, konfederackie, kozacy i piechota rosyjska przewijają się na przemiany i wybierają furaż, kwaterunek i traktamenty. Miasto, podupadające i wyludniające się coraz bardziej, dostarcza mniej niż dawniej zarobku. Mimo to widzimy na planie miasta Krakowa, t. zw. Kołłątajowskim, w 1785 r. na stokach Wawelu grupkę kilkunastu domków.

Pewne zmiany przynoszą dopiera czasy wolnego miasta Krakowa [1]). Senat, dbały o rozwój handlu i przemysłu, delegował do cechu stałego komisarza, który brał stale udział w sesyach starszyzny. Jednak cech chylił się coraz widoczniej do upadku. Przestarzała średniowieczna, de facto familijna, struktura, oparta na monopolu, nie mogła się ostać w państewku, rządzonem bądź co bądź według zasad nowożytnych [2]).

Znając stosunki panujące w Krakowie w pierwszych latach istnienia wolnego miasta, gdy całe dziesiątki domów stały pustką i groziły zawaleniem, tak że Zgromadzenie polityczne musiało wydawać osobne



Kraków. Dom Wojciechowskich, 1.

ustawy w tym kierunku, należy przypuszczać, że Rybaki nie stanowiły pod tym względem wyjątku. Większość dworków należała podówczas, jak świadczą ówczesne akta hipoteczne, jeszcze do starych rybackich rodzin, lecz widocznie niewiele zostało z dawnej zamożności, gdyż prawie każdy z właścicieli zalegał w płaceniu czynszu wielkorządowego za place budowlane i ogrody, który Austryacy przekazali na rzecz miasta. W trzecim dziesiątku lat postanowił senat „dbały o upiększenie miasta“ przeprowadzić w miejsce dawnej krętej, wązkiej drogi, po której obu stronach rozsiadły się domki rybackie, nową sze-

[1]) Podobnie choć z różnicami w szczegółach przedstawione są Rybaki na 2 planach austryackich z r. 1796, publikowanych w Tece Konserwatorów, tom IV (Album).

[2]) Formalnie przestał istnieć cech dopiero około r. 1894. Wtedy też złożył ostatni cechmistrz Sykstus Wojciechowski wszystkie dokumenty cechu do archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

roką drogę nad Wisłą. Ustąpić musiały stare dworki. Jeden za drugim przechodził na rzecz rządu w. miasta za pośrednictwem Floryana Straszewskiego, twórcy plant krakowskich. Sądząc po cenach kupna, nie przedstawiały one większej wartości.

Z siedmiu domków, które wówczas ocalały, zachowało się do roku ubiegłego pięć.

Na miejscu dawnego brzegu, urozmaiconego starymi rybackimi domami, stanie nie zadługo gładki mur kamienny; malownicze dworki, kryjące się w cieniu starych drzew, zastąpią trzypiętrowe kamienice, zdobne w gipsowe ozdoby i sadzone połyskującemi pstremi kafelkami.

Tadeusz Gutkowski.

Od nieznajomego przyjaciela naszego pisma otrzymaliśmy artykuł noworoczny, który poniżej zamieszczamy, jako i dziś aktualny a tak rzadko nas dochodzący głos ze sfer rybackich. Nadesłany artykuł jest bowiem — z żalem to stwierdzić musimy — w naszej redakcyi wypadkiem dnia. Sz. Autor rzuca może za posępny obraz naszego rybactwa i nie we wszystkiem się z Nim zgadzamy, niemniej artykuł zawiera wiele słusznych uwag i trafnych spostrzeżeń. Na specyalną uwagę zasługuje podkreślenie szkodliwości niesumiennego handlu, wzgląd, który dotąd albo się zupełnie u nas ignorowało, albo conajmniej wielce lekceważyło. Ten głos znamienny z kół rybackich, pochodzący widocznie od korespondenta, który sam także pamięta jaśniejsze chwile naszego rybactwa, może erę „straszenia łososiem,“ notujemy zresztą bez dalszych uwag, gdyż treść tego numeru „Okólnika“ dowodzi dostatecznie, że świadomi jesteśmy aż nadto wszystkich braków naszego rybactwa i pracujemy całą siłą nad zaradzeniem złemu. *Redakcya.*

STAN NASZEGO RYBACTWA.

Refleksye świadka lepszych czasów.

Stajemy wobec zwróconego do nas pytania, jaki jest bilans rybactwa krajowego, co mamy do zanotowania na przełomie, czy mamy się cieszyć jego rozwojem, czy smucić jego upadkiem, czy rok ubiegły przyniósł rybactwu krajowemu aktywy, czy też jeno passywy są do zanotowania?

Próżna i marna rzecz łudzić się pozorami, występna rzecz mydlić współobywatelom oczy, piaskiem je zasypywać! — Trzeba mieć odwagę prawdzie zajrzeć w oczy, prawdę wyznać! A ta prawda o rybactwie krajowem jest nadzwyczaj smutna, a ten bilans roczny miejmy odwagę to wyznać — jest wręcz rozpaczliwym.

To szczupłe pole, jakie w gospodarstwie krajowem przeznaczono gospodarstwu rybackiemu, nietylko nie zostało rozszerzonem, ale

owszem ono zmniejsza się i maleje. Skąpe są wiadomości i bardzo rzadkie, jakoby gdzieś w kraju stwarzano większe i poważniejsze gospodarstwa rybne, a coraz częstsze wiadomości, że istniejące gospodarstwa rybne są zaniedbywane, że się je eksploatuje, wyzyskując ich gospodarczą przeszłość a nic się nie myśli, albo niewiele o ich przyszłości. A nie rzadka to wcale rzecz, że kwitnące niegdyś i duże gospodarstwa rybne zmarniały! Obywatelstwu naszemu nie trzeba wskazywać imiennie wypadku w powiecie bocheńskim, gdzie ogromne gospodarstwo rybne zaprzepaszczone zostało, stawy w łąki zamieniono. Rybactwa tam niema, a dochodu — z łąk także niema, bo bydło traw z moczarów jeść wcale nie chce.

Mówiliśmy dotąd o gospodarstwie rybnem na wodach stojących. A rzeczne gospodarstwo? Tu obraz jeszcze gorszy, jeszcze rozpaczliwszy! Aby nie być podejrzanym o gołosłowne narzekanie, przywiedziemy w tem miejscu opowiadanie pewnego obywatela z pod T. Mówił on nam, co następuje: „Gdym był, lat temu 50, młodym chłopakiem, straszono mnie we dworze tem, że na obiad będzie łosoś. Bo ten łosoś był w naszym domu prawie codzienną strawą, tak pospolitą, że się sprzykrzyła. Dziś złapanie u mnie na Dunajcu łososia należy do ogromnych rzadkości. Jeśli ja z okazyi jakiej domowej uroczystości, jeśli ksiądz na odpust potrzebuje łososia, sprowadza go od Findera z Sącza — Finder zaś wprost z Hamburga.“ To opowiadanie jest wymownem, jest tragicznie wymownem!

Na ustach naszych, na ustach całego społeczeństwa jest codziennem słowem, codziennem hasłem: postęp. Przywodzimy powyższy fakt na oczy Czytelnika i pytanie, czy to postęp czy też cofanie wstecz? Czy to rozwój czy upadek? Czy z roku na rok lepiej, czy z roku na rok gorzej?

Spójrzmy na sprawy rybne rzek naszych. Coraz częściej słychać z ust chłopa zdanie: „To dziś woda płona!“ Szlachetniejsze gatunki ryb wybite i wytępione. Nie łudźmy się i nie rozgrzeszajmy naszych sumień frazesem: tępi je regulacya rzek. Nie ulega kwestyi, że bliższa nam regulacya rzek, niż rybostan, ale też regulacya rzek nie jest jedynym ani głównym wrogiem ryby. Głównym jej wrogiem jest zły człowiek i zły obywatel. I nieprawdą jest, jakoby kłusownictwo tępiło ryby, bo za dawnych lat, wtedy „gdy łososiem we dworze straszono“ chłop ryby łapał, a przecie było ich podostatkiem. Miejmy odwagę powiedzieć, że stan ryb od tego czasu i od tej daty zmalał, kiedy na wsi rozrósł się i powiększył ortodoksalny motłoch starozakonny. Stało się to w oczach dzisiejszych starszych ludzi, stało się to za czasów poprzedniego pokolenia. Przed pięćdziesięciu laty był we wsi jeden karczmarz, dziś rozrodził się! Nie rzadka to rzecz, że ludność ortodoksalna tejże samej wsi liczy sto głów i więcej.

Z rozrostem tej ludności zaczął się niesumienny handel rybacki, chory popyt na ryby. Wzrosła przedewszystkiem konsumcya szabasowych ryb. Idźże czytelniku na wieś nad Dunajec, nad Poprad, Rabę i Wisłok, tam jest w każdy niemal piątek widok osobliwy. Oto zatruli rzekę, spłynęły ryby na dół, na powierzchni wody płynie na wznak rój ryb, zabito nie tylko te, które spożyć można, zabito narybek, który marnie ginie! Gdyby przynajmniej udało się zbrodniarzom schwytać wszystkie duże zdolne do użytku ryby! Gdzie tam! Część ich, tylko tę, która do brzegu dopłynie schwyta złodziej, reszta struta i zdechła spływa z wodą i marnie ginie!

Pytasz Czytelniku a gdzie ustawa? A gdzie żandarmi? A gdzie prawa właściciela rybołówstwa? Gdzie? Rzecz śmiechu zaiste godna! Żandarm patrzy na rzekę jedynie w dzień. Tak samo stróż wodny. Oni pilnują rzeki i wykonują swój obowiązek w sposób naprawdę humorystyczny. Złapią studenta, który na kiju ma nitkę ze szpilką, złapią literata z Warszawy, który w lecie przyjechał do nas na odpoczynek, stoi nad rzeką, dzierżąc w wychudłej ręce wędkę, która się tem odznacza, że nigdy żadnej ryby nie złapała. Otóż wlecze się studenta i literata do sądu i robi mu się zbrodnię kradzieży ryb, kradzieży cudzej własności. Prawo nasze daje tu folgę swej surowości, oto jest ten zbrodniarz, który winien, że rybołówstwo u nas upadło, energia prawa robi swoje a gdy, „złodziej“ idzie do więzienia, sumienie publiczne jest zaspokojone! Daj pan, panie żandarmie spokój studentom i literatom! Idź w nocy ciemnej na jaz, gdzie zbrodniarz do rzeki sypie truciznę! I patrz na ową czerń, która o wschodzie słońca o kilometr lub dwa kilometry niżej łapie oszalałe ryby! Nie sztuka złapać studenta, który na szpilkę śliza złapie. Sztuka złapać i odosobnić zbrodniarza, który tysiące ryb trucizną zabije, który dynamitem cały narybek wytępi. Tej czerni nie pilnuje nikt! I nikt jej nie wsadza do więzienia!

Niemniej w tych straszliwych warunkach jest wiele do zdziałania. Zawiele się mówi o eksploatowaniu naszych rzek, a bardzo się mało robi w sprawie zarybiania. Z pełnem uznaniem jesteśmy dla akcyi Towarzystwa rybackiego, które najwięcej zabiega około zarybiania, atoli ta akcya nie może być ani ogólną ani dostateczną. Powinno to być zadaniem i obowiązkiem kraju.

W sprawie tej jest wiele, można śmiało powiedzieć wszystko do zrobienia, oby rok, w który wstępujemy, był pod tym względem pomyślniejszym od poprzednich. *X.*

Państwowa taryfa maksymalna i inne przepisy obrotu rybami.

Rozporządzenie ministra rolnictwa w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami z 19 października 1916 r. [1]), dotyczące uregulowania obrotu rybami słodkowodnemi.

Na podstawie Rozp. Ces. z 10 października 1914, Dz. r. p. Nr. 274, rozporządza się na czas nadzwyczajnych stosunków, wywołanych stanem wojennym, jak następuje:

§ 1.

Przy **sprzedaży** poniżej wymienionych ryb słodkowodnych, **przez właściciela stawów loco grobla stawowa,** nie wolno przekroczyć następujących cen maksymalnych:

1. Dla karpi . . . . K 405.— za 1 q,
2. „ linów . . . . „ 380.— „ 1 „
3. „ szczupaków . . . . „ 405.— „ 1 „

§ 2.

Przy **sprzedaży loco zimochowy** nie wolno przekroczyć następujących cen maksymalnych:

A. Przy sprzedaży w ilościach ponad 50 kg:

1. Dla karpi . . . . K 430.— za 1 q,
2. „ linów . . . . „ 405.— „ 1 „
3. „ szczupaków . . . „ 430.— „ 1 „

B. Przy sprzedaży w ilościach do 50 kg:

1. Dla karpi . . . . K 4·50 za 1 kg,
2. „ linów . . . . „ 4·30 „ 1 „
3. „ szczupaków . . . . „ 4·50 „ 1 „

§ 3.

Przy **sprzedaży** w ilościach do 50 kg **przez handlarzy w miejscu konsumcyi** nie wolno przekroczyć następujących cen maksymalnych:

1. Dla karpi . . . . K 5·— za 1 kg,
2. „ linów . . . . „ 4·80 „ 1 „
3. „ szczupaków . . . . „ 5·— „ 1 „

---

[1]) Zawarte w Dz. r. p. z 21 października 1916, CLXXII, Nr. 365.

§ 4.

Przy **sprzedaży** tych gatunków ryb, które przedstawiają odpadki gospodarstw stawowych, albo bywają poławiane w rzekach, tych t. zw. ryb białych (szczupaki, okonie, klonki, leszcze, leszczyki i t. p.) w ilościach do 50 kg, **w miejscu konsumcyi**, nie wolno przekroczyć następujących cen maksymalnych:

1. Dla niemiarowych ryb białych stawowych . . . . K 1·— za 1 kg,
2. Dla miarowych ryb białych stawowych lub rzecznych . . . . „ 1·60 „ 1 „

Przy sprzedaży ryb wymienionych pod 1) należy postarać się o certyfikat pochodzenia, wystawiony przez władzę gminną miejscowości połowu.

§ 5.

Każdy uprawniony do rybołówstwa jost zobowiązany **odłów stawów lwych przedsięwziąść w stosownym czasie, a wynik odłowu** co do karpi, sinów i szczupaków bezzwłocznie zakomunikować powiatowej władzy politycznej z podaniem gatunku i ilości złowionych ryb.

§ 6.

Minister spraw wewnętrznych może uprawnionym do rybołówstwa polecić, aby odpowiednią część produkcyi swych wód rybnych w karpiach, linach i szczupakach dostawili danym gminom lub innym wyraźnie wymienionym odbiorcom.

§ 7.

Odbiorca, przeznaczony uprawnionemu do rybołówstwa rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, jest zobowiązany dostawione ryby odebrać i zapłacić za nie po cenach naznaczonych w §§ 1 i 2 niniejszego rozporządzenia.

§ 8.

Przesyłki ryb słodkowodnych do miejsca przeznaczenia, leżącego poza okręgiem administracyjnym krajowej władzy politycznej, mogą być tylko wtedy przyjmowane do transportu przez przedsiębiorstwa kolejowe albo żeglugi, jeżeli do dokumentów przewozowych dla każdej posyłki dołączonem bedzie poświadczenie przewozu, wystawione przez władzę polityczną pierwszej instancyi według przepisanego formularza.

Dla posyłek zarządu wojskowego, posyłek z poza granicy cłowej, z Węgier oraz Bośnii i Hercegowiny nie wymaga się takich poświadczeń.

Przesyłki, które w chwili nabrania mocy obowiązującej tego rozporządzenia, zostały już wydane zakładowi transportowemu, nie podlegają tym postanowieniom.

§ 9.

Jeżeli uprawniony do rybołówstwa zaniecha odłowu przepisanego w § 5 i zawiadomienia o wyniku odłowu, albo jeżeli się wzbrania wypełnić polecenie dostawy ryb przeznaczonemu mu odbiorcy, wtedy ma — niezależnie od przewidzianych w § 10 następstw karnych — polityczna władza pierwszej instancyi zarządzić przymusowy odbiór i spowodować odstawę do przeznaczonego odbiorcy.

Przy przymusowym odbiorze ryb należy potrącić z cen naznaczonych według §§ 1 i 2 10%.

§ 10.

Przekroczenia tego rozporządzenia i przepisów wydanych na jego podstawie, jakoteż każde współdziałanie przy obejściu ustanowionych tem rozporządzeniem obowiązków, będą, o ile czyn nie będzie podlegał surowszej karze, karane przez polityczną władzę pierwszej instancyi karą pieniężną do wysokości K 5000 albo aresztem do sześciu tygodni.

§ 11.

Niniejsze rozporządzenie nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Forster m. p. *Zenker* m. p.
Spitzmüller m. p. *Handel* m. p.

OD REDAKCYI.

Dla Krakowa zezwoliło c. k. Ministerstwo podnieść cenę drobiazgową dla karpi z 5 K na 5·40 K za 1 kg., dla ryb rzecznych większych z 1·60 K na 2·80 K za 1 kg. — W następnym numerze podamy projekt zmiany powyższego rozporządzenia wniesiony przez kraj. Tow. Rybackie do c. k. Ministerstwa rolnictwa przez c. k. Namiestnictwo.

Wytwórczość, handel i zbyt ryb w Galicyi.

Bezpośrednio wyższemi instancyami każdej produkcyi są zbyt i handel. Te trzy wartości są splecione wzajemnym, nierozerwalnym związkiem przyczynowo-skutkowym. Tworzą one system zamknięty, w obrębie którego zmiany zaszłe u jednej ze składowych oddziaływują przymusowo na pozostałe. Nie są one jednak równowartościowe. Jeżelibyśmy zechcieli ułożyć je w szereg zstępujący według ich war-

tości i ważności, warunkującej rozwój i kształtowanie się danej gałęzi gospodarczej, to musimy na pierwszem miejscu umieścić zbyt, na drugiem handel, a na ostatniem dopiero produkcyę. Zbyt dyktuje ilość, gatunek i sorty handlowi, handel — to wszystko i ceny wytwórcom, a tym nie pozostaje nic innego, jak gospodarkę swą, wytwórczość dostosowywać ściśle do wymagań targu. Rybom bowiem, daleko jeszcze — u nas przynajmniej — do tak uprzywilejowanego stanowiska codziennej niezbędności wśród środków żywności, jakie zajmuje np. mięso wołowe, aby wytwórczość mogła stanowić w pierwszej linii o cenach. Odwrotnie i produkcya nie jest bez wpływu na handel i zbyt. Wprowadzanie większych ilości, względnie nowych gatunków na rynki, zmienia ceny i zmienia też zbyt. Zjawiają się nowe upodobania, mody i zwyczaje. Na jedno popyt się zwiększa, na drugie ustaje nieraz zupełnie. Handel może oddziaływać zarówno na popyt jak i na produkcyę i to w wysokim stopniu. Przykładem są właśnie stosunki nasze, któremi się później zajmiemy bliżej.

Widzimy więc, że te trzy czynniki: zbyt, handel i wytwórczość tworzą system zamknięty, splot dziwny, wzajemnie na się w rozmaitym kierunku i stopniu oddziałujący i nadzwyczaj skomplikowany.

Wyjąwszy nieliczne i nie mające znaczenia gospodarczego wypadki prowadzenia hodowli dla sportu, wszędzie i zawsze podstawą przemysłu i produkcyi jest zarobek. Stąd rzecz jasna, że wytwórca-rybak musi hodować te gatunki i takie sorty ryb, których żądają na targu, które może zbyć i za które mu w danych warunkach najlepiej zapłacą. Te warunki bywają oczywiście czasami bardzo a bardzo różne, zależnie od kraju, ludzi, zwyczajów, jednem słowem, od niezliczonych okoliczności, z którymi musi się wytwórca liczyć. Zbyt i handel są wprawdzie bożkami wytwórczości, ale nie jedynymi. Są jeszcze wyższe czynniki, które działają na ten cały system trójcy. Łańcuch przyczyn i skutków jest bowiem nieskończony, a my wyjęliśmy zeń tylko trzy ściślej ze sobą sprzężone ogniwa.

Oto przykłady, które możemy spotkać na każdym kroku:

W niektórych okolicach Niemiec wytwórcy hodują lżejsze sorty karpi, około funta sztuka, które otrzymują już w okresie dwóch lat. Takie karpie są tam najbardziej poszukiwane, wskutek tego uzyskują za nie najlepszą cenę. Rzecz prosta, że rozumny hodowca przykroi w takich warunkach swoje gospodarstwo na system dwuletni, osiągając zarówno bezpośrednio lepsze zyski za sortę ryby, która ma największy popyt, jak i pośrednio przez szybszy obrót kapitału, a nie powinien upierać się przy trzechletnim systemie, mimo że jest powszechnie stosowany. Przeważnie natomiast karp niżej kilograma znajduje mniej chętnych nabywców i ma cenę gorszą. Tak też jest i u nas w Krakowie, gdzie największymi odbiorcami ryb są Żydzi. Ci żądają ryby tuczonej, tłustej, najczęściej poszukiwaną wagą jest 1 kg.

Czasami jednakże takie lokalne upodobania, wymagania, znachodzące swój cyfrowy, tak ważny wyraz dla hodowcy w właściwościach danego targu, wykazują daleko większą różnicę, niż te, bądź co bądź, drobne wahania w wyborze sort. Czasami różnią się one dyametralnie, stoją w zupełnem przeciwieństwie, tak że towar gdzieindziej ceniony i popytny w danem miejscu ledwo za lichą cenę, lub nawet zupełnie nie można zbyć. Tak np. na naszym rynku karaś ma cenę bardzo lichą i jest zaledwo tolerowany. Kupuje go tylko ludność najuboższa za bezcen. Natomiast w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego — prawda, że w nieco cięższych sortach — jest najcenniejszą rybą, przyprawiany ze śmietaną, ulubioną potrawą Żydów i ma wysoką cenę, wyższą od karpia. U nas sztokfisza trudno zbyć nawet za bezcen. Kraj. Tow. Rybackie mając własny sklep z rybami sprowadzało w r. 1915 na próbę suszonego sztokfisza, sprzedawało się go po bajecznie niskiej, jak na czas wojny, cenie, bo po 2·40 K za 1 kg suszonego. Gdyby ten artykuł zaklimatyzował się był na naszym targu, byłby bezsprzecznie ogromną ulgą przy dzisiejszym braku mięsa, gdyż suszony sztokfisz zawiera około 60% białka, podczas gdy inne najcenniejsze gatunki ryb świeżych osiągają zaledwo 20% a cena ich jest znacznie wyższa. Mimo jednak starań i reklamy nie udało się sztokfisza utrzymać na targu i w końcu musiano z powodu upartego uprzedzenia ludności prób zaprzestać. Tymczasem w północnych Niemczech, a także w wielu miejscowościach w Austryi, sztokfisz jest chętnie kupowany nietylko przez biedniejszą ludność, ale można go regularnie znachodzić na listach lepszych restauracyi w dużych miastach, np. w Berlinie. Walka z uprzedzeniami jest jednak jak wiadomo bardzo ciężka na każdem polu. W pow. gródeckim wieśniak zjadłby mamałygę jedynie z głodu i to pokryjomu, aby uniknąć wstydu, zaś Hucuł je ją kilka razy dziennie przy każdym posiłku.

I tak karpie całołuskie, lustrzenie, skórzaki po $^1/_2$, 1, 2 kg. sztuka, tuczone i chude, biała ryba, karasie, płocie i t. d. i t. d. wszystko ma swoich odbiorców. Oni stanowią o wysokości popytu, a hodowca musi się do tego stosować, naginać swój plan gospodarczy do wymogów targu — jeżeli nie chce rezygnować z lepszej renty. A któryż, zwłaszcza dziś, miałby serce rezygnować z tej „lepszej renty?“. Jak ściśle cyfrowo wyraża się nieraz taki specyalny popyt za danym towarem to niech służą za przykład szczegóły podane mi przez dyrektora dóbr w Trzeboni. To największe w Europie gospodarstwo stawowe produkuje rocznie tylko 18—20 ctn. pstrągookonia amerykańskiego a to dlatego, że więcej nie sprzeda się z braku popytu.

Pracując na niwie rybackiej niepodobna też ograniczać się tylko do jednego z powyższych trzech czynników produkcyi, handlu czy popytu, gdyż jak widzieliśmy są one jak najściślej z sobą związane. Nie wolno zajmować się niewolniczo tylko produkcyą, jej zwiększe-

niem, rozszerzeniem. Zaniedbane inne czynniki mogą i będą z całą pewnością nieraz bardzo szkodliwie oddziaływać na produkcyę, z tego powodu, że w handlu i popycie są reprezentowane zgoła inne, obce interesy! Handel i regulowanie popytu spoczywa w rękach ludzi, których cele i bilans producentów nic nie obchodzi. Handel, zmonopolizowany u nas zupełnie przez Żydów, nie wysila się zupełnie, ani aby popyt zwiększyć, względnie rozszerzyć, ani aby wytwórcom przysporzyć dochodów. Hołduje on tylko idei egoizmu, możliwie szybkiego i dokładnego wypchania kieszeni. Musimy też z żalem stwierdzić, że czynniki regulujące wytwórczość, jak handel i popyt, spoczywają w rękach ludzi, dla których idee gospodarczo-społeczne są zupełnie obce! Czyż można żądać, czyż to się da w ogóle pomyśleć, aby nasi Żydkowie-handlarze, których jedyną myślą jest wyciśnięcie towaru od wytwórcy po najniższej, a wepchanie go konsumentowi po najwyższej cenie, którzy nie cofają się przed żadnymi środkami złośliwej konkurencyi nawet między sobą, aby oni zajęli się społecznictwem, propagandą za zwiększeniem konsumcyi ryb w społeczeństwie np. takim środkiem najprędzej prowadzącym do celu, jakimi są umiarkowane ceny, solidny handel, wyrzeczenie się lichwy żywnościowej?! Czy oni mają rozwijać i wprowadzać w czyn szersze idee rolniczo-polityczne, czy mogą i zechcą myśleć i uwzględniać interes wytwórczy, który najczęściej pozostaje w rażącej sprzeczności z ich własnym?!

Rzecz prosta, że do tego powołani są przedewszystkiem sami wytwórcy. W obronie własnego dobrze zrozumianego interesu powinni sami ująć ster, a przynajmniej uzyskać wybitny wpływ na te czynniki, które stanowią o ich zarobku i bycie.

Wykazanie tego postawiłem sobie za cel tego artykułu. Słusznie wypowiedział się też znakomity hodowca śp. A. Gasch: „Niedość ryby hodować i rozmnażać, trzeba je jeszcze spieniężyć i to, o ile możności, jak najlepiej.“ Zostawiam sobie na później dalsze rozważanie tej sprawy i szczegółowe wnioski dla przyszłej akcyi; na razie dla przygotowania tła pozwolę sobie naszkicować krótko odnośne stosunki u nas w kraju. Zastrzegam się przytem, że nie myślę wcale upiększać, ani nie będę kierował się lojalnością względem pewnych sfer, lecz chcę dać obraz prawdy. (C. d. n.).

Dr. Edward Schechtel.

SZCZUPAK I WĘDKA.

(Ciąg dalszy. Początek w Nr. 6 i 7 z roku 1914).

Tyle co do metody obrotkowania. Więcej o niej tutaj się nie rozpisuję z tego względu, że według mojego doświadczenia rzeki nasze, o ile chodzi o szczupaka, dziś już nie są wdzięcznem polem do specyalizomania się w tej metodzie. Tam bowiem, gdzie nic niema,

i najlepszą metodą niczego się nie doszuka, czas więc stracony, jakoteż zmarnowany zapał i wytrwałość wędkarza byłyby zbyt wysoką ceną za złowionych parę lichych szczupaków. Komuby jednak zależało na gruntownem poznaniu tej metody, temu polecam autorów jak v. d. Borne, Stork, Dr. Heintz i i. wyspecyalizowanych na niemieckich swoich „Huchenach“ czyli głowacicach, sam zaś wolę podzielić się z czytelnikiem doświadczeniem na innem polu.

Dużego szczupaka szuka się u nas i znajduje dziś jeszcze w starych, zarośniętych a głębokich rzeczyskach, które znakomicie odpowiadają jego rozwojowi, a przedewszystkiem lepszą niż rzeki dają ochronę rybie przed siecią rybaka.

Tutaj obrotek na nic by się nie zdał, łowi się zatem na wedkę zwyczajną, opatrzoną pływakiem i na przynętę żywą. Wędka taka jak na karpia będzie całkiem odpowiednią, z tą tylko różnicą, że trok ze względu na ostre uzębienie szczupaka musi być obwinięty drucikiem. Bardzo dobrym jest trok z drutu galwanizowanego. Pływak, mający dźwigać znaczne obciążenie musi być odpowiednio dużym, tak, by pokonywał także usiłowania rybki zanurzenia się w głębinie, większe zaś obciążenie wędki ma rybkę utrzymywać w połowie głębokości wody i powstrzymywać od wypływania na powierzchnię.

Co do haczyka to z praktyki wiem, że najlepszym jest haczyk pojedynczy, mocny, doskonale ostry, o krótkiej bródce, większy niż na karpia. Przy użyciu jakiegoś „systemu“ hakowego jest i manipulacya koło takiego obdrutowania rybki, przy pomocy może jeszcze owego barbarzyńskiego śpikulca zwanego po niemiecku „Ködernadel“, nie każdemu przyjemną i rybka tak storturowana nie może już być długo wytrzymałą a i szczupak z respektem spoglądać musi na tak najeżonego żelaziwem, niezwykłego w wodzie dziwoląga, któremu przecież ma czas się przyjrzeć. Powtóre przy użyciu jednego tylko pojedynczego haczyka, cała siła zacięcia w nim się koncentruje, ztąd pewność zahaczenia i wbicia się bezwarunkowo musi być większą, niż przy użyciu „systemu“ hakowego, przy którym jeden haczyk drugiemu w należytem zahaczeniu się przeszkadza. W różnych artykułach czasopism fachowych znajduję potwierdzenie tego, co na długiem własnem doświadczeniu mojem polega.

Najlepszą żywą przynętą będzie oczywiście rybka, mianowicie kiełb, płotka, mała brzanka, mały klonek, ukleja a także i karaś, ten ostatni jednak więcej na wodach płynących, gdzie szczupaki są a karaś jest rybą obcą.

Nienajlepszą przynętą jest żabka, której zakładanie na hak wymaga nerwów nieprzeciętnego śmiertelnika, a już co do myszy, całkiem seryo zalecanej przez autorytety niemieckie jako przynęty niezawodnej

na największe szczupaki, to lepiej ją zostawić jako przysmak dla kota, a wożenie ze sobą menażeryi niechaj zostanie przywilejem specyalistów niemieckich.

Rybkę żywą zahacza się najlepiej pod pletwę grzbietową w jej środku, przyczem uważać jednak należy, by nie naruszyć kręgosłupa, rybka bowiem wnetby wtedy żyć przestała a temsamem za przynętę „żywą“ dalej służyćby nie mogła. Rybka pod pletwą grzbietową upięta ma największą swobodę ruchów i o ile rybak przez niepotrzebne zaczęste wyjmowanie jej z wody wcześniej jej nie zamęczy, może żyć kilka godzin nim wreszcie stanie się łupem drapieżcy.

Tutaj nadmieniam, że zakładanie rybki żywej na haczyk nie jest znowu taką torturą, jakby może kto przypuszczał. Nieraz miałem sposobność przekonać się, że rybka więziona 2 lub 3 godziny na haczyku, puszczona napowrót do wody, znikała błyskawicznie, jakby trzymanie jej na haku niczem więcej dla niej nie było, jak tylko ograniczeniem jej wolności. O ileż więcej cierpi ryba, która połknąwszy zastawioną na noc przynętę, męczy się kilka godzin na haku, zanim taki „zawodowiec“ przyjdzie zrewidować swoje sznury nocne?

Drugim sposobem zakładania rybki jest zahaczenie jej przez wargi. Sposób to może mniej dobry o tyle, że zahaczenie takie jest mniej trwałe od pierwszego i zdarza się czasem, że drapieżnik przynętę porywa i uchodzi bezkarnie.

Rybka uwięziona na haczyku porusza się w wodzie spokojnie a często stoi bez ruchu, ale niech zjawi się szczupak, nagle porusza się niespokojnie a uchodząc przed grożącem jej niebezpieczeństwem, wskazuje skąd drapieżca nadchodzi Nagle korek znika a ukazawszy się stoi nieruchomie. Szczupak trzyma łup w paszczy. Pytanie teraz, czy należy zaciąć odrazu, czy też czekać, aż przynęta zostanie połkniętą, co miarkuje się z tego, że korek po dłuższej chwili pocznie się oddalać, to znaczy, że szczupak pochłonąwszy zdobycz, zadowolony odchodzi.

Jeśli zatnie się odrazu, to ryzykuje się, że ryba albo nie zostanie wcale zahaczoną, przyczem przynęta zniszczona zostaje jej z paszczy wyrwana, albo też staje się zdobyczą drapieżnika i ten został zahaczony i to zahaczony dobrze, o ile zacięcie było dostatecznie silnem i wtedy zaczyna się taniec, który trwa dłużej lub krócej, zależnie od siły przeciwnika. Gdy atoli wędkarz zmiarkuje, że przeciwnik nie dorósł jeszcze do godności potykania się z nim, wtedy nie tracąc czasu jednym zamachem wyrzuca go na brzeg, by darowując mu wolność i życie, pozwolić mu róść dalej, póki nabrawszy należytej wagi, nie padnie znowu i ostatecznie ofiarą swej żarłoczności.

I takiem natychmiastowem zacięciem rybę najmniej się kaleczy, a najłatwiej później odczepia z haka.

Inaczej atoli rzecz się ma, gdy „dla pewności“ pozwala się rybie przynętę połknąć.

Gdy rybka naprawdę została tak dokładnie połkniętą, ileż to zachodu potrzeba, by wydobyć hak z najeżonej ostrymi jak igły zębami paszczy szczupaka, ileż przytem męki znieść musi nieszczęsna ryba, której hak dość już podczas walki naszarpal wnętrzności. I chociaż rybak wspaniałomyślnie rezygnując z haczyka, który mu tak dobrze posłużył, odcina trok zostawiając hak we wnętrznościach ryby, to przecież tym sposobem nie uwolnił jej jeszcze od mąk.

Godniejszem zatem sportsmena jest zaryzykować zdobycz, niż potem wyrzucać sobie wcale nie chwalebne znęcanie się nad nieszczęśliwem stworzeniem, temwięcej że i ryzyko nie jest znowu tak wielkie. Siła bowiem, z jaką szczupak ściska porwaną zdobycz jest tak gwałtowną, że często sam się chwyta bez przyczynienia się do tego rybaka, jak np. zdarzyło się mnie przed kilkoma laty na Wiśle pod Ochodzą, kiedy to jeszcze przekopu w tem miejscu żadnego nie było, a bardzo głębokie zatoki między gęsto założonemi tamami, były nadzwyczajnie bogatemi siedliskami wielkich ryb, między innemi i pokaźnej wielkości szczupaków. Kiedy mianowicie raz, zajęty byłem zarzucaniem wędki na karpia, druga moja wędka, zastawiona na szczupaka, nagle wraz z kijem znikła pod wodą. Stało się to tak nagle, że nie miałem czasu doskoczyć i pochwycić wędziska. Po długiej dopiero chwili ujrzałem daleko od brzegu skośnie wychylający się z wody kij, który zaraz znowu znikł, by za chwilę pokazać się tuż przy brzegu. Chciałem go pochwycić, gdy znikł i nie pokazał się aż znów daleko na wodzie. Nie mogłem nic innego zrobić, jak tylko czekać, co dalej się stanie.

Po jakimś czasie kij powoli począł zbliżać się znowu do brzegu daleko od stanowiska, w którem się znajdowałem. Zbliżywszy się wtedy ostrożnie, chwyciłem go nareszcie i podnosząc poczułem szarpnięcie. Aha — pomyślałem — będzie wojna! I to nie byle jaka, spodziewałem się bowiem, że zuch, który tak sobie obracał mojem wędziskiem, jakby to był leciutki jaki patyczek, musi być osiłkiem nielada. Opatrzywszy przeto wędkę, poprawiłem linkę, która obwinięta koło korbki kołowrotka, zahamowawszy go spowodowała wypadek. Przygotowawszy się do walki czekałem jak się zachowa mój nieznajomy przeciwnik. Ale ten widać tak już był zmęczony, że już tylko koło brzegu się poruszał. Chcąc wymiarkować jego wagę i ufając wytrzymałości mojej wędki, spróbowałem podnieść jego głowę nad wodę. No, nie taki straszny — pomyślałem, ujrzawszy wyszczerzoną jego paszczę — będzie miał ze 2 kg, nie więcej. Doprowadziwszy go więc do miejsca wylądowania, wysmyczyłem go na brzeg. Zdobycz była nienajgorsza, ale ważniejszem było odzyskanie wędki.

Inną doskonałą metodą łowienia szczupaka na wędkę, metodą oddającą w pewnych warunkach znakomite usługi, jest t. zw. „nurzanie“, do którego służy wędka bez korka.

Metoda polega na tem, że rybkę martwą, przy pomocy ciężarka spuszcza się powoli aż na dno wody, by po chwili ruchem urywanym podnosić ją zwolna do góry. Doskonałą przynętą jest także pęk najgrubszych dżdżownic (rosówek), które zakłada się na hak w ten sposób, że każdą rosówkę przekłuwa się przez środek dwa lub trzy razy i pozostawia długie jej końce, by wisiały i poruszały się swobodnie, haczyk zaś ma pozostać obnażonym.

Nurzanie nadaje się w miejscach zarośniętych, wybojach np. pod jazami, w których pełno zazwyczaj naniesionego przez wodę chrustu i gałęzi, jamach podbrzeżnych założonych faszyną, wogóle w miejscach, w których szczupaka spodziewać się można, ale ze względu na niebezpieczeństwo zawikłania i postradania wędki użycie rybki żywej jest niemożliwe. Ruchy rybki martwej odpowiednio poruszanej mają podobieństwo do ruchów rybki chorej, łatwej dla drapieżnika zdobyczy, stąd ta nadzwyczajna gwałtowność jego napadu, którą się wędziskiem odczuwa. Szczególnie zaś podniecająco działa na jego drapieżność pęk rosówek, który poruszany wędziskiem ma wygląd żywego, długonożnego pająka. Na taką to przynętę łakomią się największe szczupaki.

Zacięcie musi być natychmiastowe, po którem bezzwłocznie, nim ryba zmiarkuje, co się z nią dzieje, należy przeprowadzić ją w miejsce dla wędki bezpieczniejsze, co śmiało da się przedsięwziąść przy odpowiedniej budowie wędziska, poczem dopiero nastąpić może regularne uchodzenie ryby. Szarpnięcie wędziska, przy niespodzianym napadzie silnego szczupaka, działa elektryzująco nawet na najwytrawniejszego rybaka i może odebrać mu konieczny spokój, w następstwie czego idzie postradanie zdobyczy i wędki. Dlatego wędkarz, wobec spodziewanego ataku musi koniecznie zachować spokój i przytomność.

Wypróbowaną metodą łowienia szczupaka na wędkę jest łowienie na t. zw. wędkę „paciorkową“, po niemiecku „Paternosterangel“, która to metoda ma dużo podobieństwa do metody „obrotkowania“.

Istotną wartość wędki paciorkowej stanowi to, że przy użyciu rybki żywej, a więc przynęty najdoskonalszej, można podobnie jak obrotkiem obszukać nią w krótkim czasie znaczne przestrzenie wody. Toteż wędka ta ma już za sobą historyę bardzo dawną, jest bowiem podobno wynalazkiem średniowiecznych niemieckich mnichów, którzy w cichości ducha rozmyślali pobożnie nad najpewniejszymi sposobami dobywania z wody co najgrubszych szczupaków, by spożywszy je „chwalić Pana i szczodrobliwość Jego“.

Wędka paciorkowa pierwotnej konstrukcyi sporządzoną była w ten sposób, że u dołu sznura znajdował się ciężarek utrzymujący go w naprężeniu, a od ciężarka w górę w pewnych odstępach znajdowały się ruchome paciorki z przyczepionemi do nich ramionami bocznemi, tj. wędkami, z których każda inną miała przynętę. Nowsza konstrukcya różni się od pierwotnej uproszczeniem. Zamiast kilku jest tylko jedno ramię przyczepione nie do paciorka, lecz do pętliczki końcowej przyponu, od której w dół idzie końcówka 45—60 cm. długa z ciężarkiem około 30 gramów ważącym. Ramię boczne, długości 1 metra, stanowiące wędkę właściwą, ma być ze struny cienkiej lub drutu galwanizowanego.

Taką to wędką przy naprężonym sznurze obszukuje się sposobem prostym znaczne przestrzenie wody, mianowicie podnosząc i zniżając wędzisko, dla obszukania wszystkich warstw wody i to zaczynając od brzegu, by ryb bliżej stojących przed czasem nie spłoszyć, poczem dopiero następują rzuty dalsze. Rybka żywa zahaczona za wargi, będąc wciąż zwróconą głową do rybaka nie ma tej dowolności ruchów co przy wędce z pływakiem i musi być posłuszną ruchom wędziska. Umiejętność posługiwania się wędką paciorkową polega na tem, by jak najrzadziej wędkę z wody wyjmować, dla utrzymania rybki żywą, a przytem by jak największą przestrzeń wody nią obszukać. Zacięcie ma być natychmiastowe.

Połów szczupaka dla wędkarza sportsmena zaczyna się nie wcześniej jak w sierpniu, kiedy drapieżnik ten zaczyna być najżarłoczniejszym. Odtąd aż do bardzo późnej jesieni wędkarz ma dość czasu do uprawiania szlachetnego swojego sportu. Pogodny wrzesień i październik są dla wędki porą najlepszą. Komu jednak niestrasznymi są zimne choć pogodne miesiące późniejsze, temu radzę nie wieszać jeszcze wędki na kołku a zapewniam go, że nie jeden jeszcze sukces będzie módł zapisać w swym pamiętniku rybackim. Nawet gdy woda pokryje się lodem, np. w dzień wilii, może metodą nurzania wyciągnąć z przerębli szczupaka, by z dumą ofiarować go rozczulonej małżonce.

Przy połowie szczupaka koniecznie przestrzegać należy dwóch ostrożności, a to jak najlżej stąpać po brzegu i jak najmniej się pokazywać; szczupak bowiem jest rybą podejrzliwą i płochliwą, trzymającą się w przyzwoitej odległości od stanowiska wędkarza, jeśli ten wyobrażając sobie, że ryba do jego wędki przyść powinna, manifestować będzie swoją obecność nieodpowiedniem zachowaniem się.

Brzeźnica, w lutym 1914. (C. d. n.).

Antoni Wyrobek.

Zanieczyszczenie wód a rybactwo.

(Ciąg dalszy. Początek w Nr. 6 i 7 z roku 1914).

Okresliliśmy w poprzednich artykułach obronę wód przed zanieczyszczeniami, jako walkę o byt pomiędzy rybactwem a przemysłem, omawiając szczegółowo stosunek tych dwóch czynników, granice i formy tej walki. Jak z powyższego przedstawienia wynika, jedno drugiego zupełnie nie wyklucza. Rybactwo i przemysł, nawet bardzo rozwinięty, mogą koło siebie spokojnie istnieć i rozwijać się, chodzi tylko o wzajemne ustępstwa i o wczesne ustalenie stosunków gospodarczo-prawnych. Obecna chwila naszego życia ekonomicznego jest właśnie bardzo stosowną do uregulowania tej sprawy, gdyż przemysł nasz zaczyna się dopiero rozwijać i można wcześnie pomyśleć o racyonalnem ustosunkowaniu obu czynników wchodzących w grę. Postulaty rybactwa skreśliliśmy skromnie, ale dobitnie. Wartość rybactwa w produkcyi rolnej naszego kraju wyraża się w milionach i zajmuje zbyt poczestne miejsce, aby wolno było je komukolwiek lekceważyć czy usiłować zdeptać, zresztą wykazaliśmy, że hygiena wód musi być utrzymaną z wielu innych ważnych względów, nawet w interesie samego przemysłu.

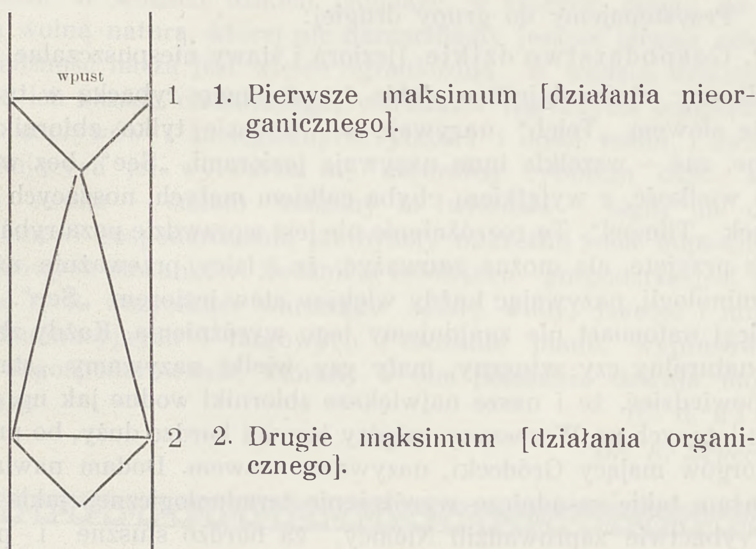
Aby uzmysłowić w końcu całą szkodliwość zanieczyszczeń dla wód rybnych opisaliśmy szczegółowo rodzaj działania ich na ryby i zachowanie się dwóch głównych typów tj. zanieczyszczeń nieorganicznych i organicznych, oraz zaczęliśmy rozróżniać działanie w wodach stojących i płynących. Podejmiemy teraz ten wątek w dalszym ciągu. Zanieczyszczenia czysto organiczne rzadko się trafiają. Najczęstszym typem jest typ mięszany, tu należą odpływy cukrowni, papierni i inne, które oprócz znacznej zwykle zawartości substancyi organicznych, gnilnych, zawierają także szkodliwe związki nieorganiczne, kwasy lub zasady. Stąd też i działanie na wodę i ryby bywa nieraz bardzo rozmaite. Rzadko stosunki bywają tak jasne i proste, jak to schematycznie przedstawiono na str. 147 [Nr. 7 z lipca 1914 r.]. Działanie składników organicznych i nieorganicznych wytwarza w takich razach wypadkową, która jest tem bardziej skomplikowaną, jeżeli wchodzą w grę i pewne względy techniczne. Jeżeli weźmiemy dla przykładu mięszanego typu odpływy cukrowni, które zawierają, oprócz wielkiej masy gnilnych substancyi, także silne zasady, to już będziemy mieli dwa punkty najsilniejszego działania, leżące w różnych miejscach, podczas gdy pojedyncze, jednogatunkowe zanieczyszczenia, zarówno nieorganiczne jak i organiczne, mają zawsze, — o ile nie zmieniają stosunków przyczyny techniczne — tylko jeden punkt najsilniejszego działania, jak to widzieliśmy na rycinach na str. 147 [jak wyżej].

Jedno maksimum przypadnie u wpustu z powodu najsilniejszej koncentracyi składników nieorganicznych [ługów]. Następnie działanie

będzie słabło, spadnie do minimum z powodu stopniowego rozcieńczenia, aż od pewnego punktu zacznie znów wzrastać z przyczyny poczynającego się procesu gnicia składników organicznych. U wpustu działanie ich nie mogło się jeszcze ujawnić z powodu zbyt silnej koncentracyi, która, jak już wspomnieliśmy, nie pozwala rozwijać się bakteryom gnilnym[1]) i z braku czasu. Zanim bowiem bakterye rozmnożą się w takim stopniu, aby mogły sprowadzić rozkład nagromadzonych w wodzie części gnilnych, musi upłynąć — mimo nadzwyczajnej szybkości, z jaką się bakterye rozmnażają — pewien okres czasu. W najprostszym wypadku gnicie osiągnie następnie w pewnej odległości punkt kulminacyjny, od którego zacznie spadać, a woda stopniowo osiągnie normalną zdrowotność. Ten ostatni proces możemy nazwać trawieniem zanieczyszczenia przez wodę, albo samooczyszczeniem wody. Zatem w opisanym wypadku moglibyśmy tak przedstawić graficznie przebieg tego zanieczyszczenia:

Działanie zanieczyszczenia mięszanego:

[organiczno-nieorganicznego np. odpływów cukrowni].



W tym więc wypadku linia wskazująca graficznie przebieg działania wznosi się dwa razy i tak bywa przy mięszanych zanieczyszczeniach zawsze, w najprostszym wypadku. O ile jednak wpływają jeszcze czynniki techniczne, których kilka poniżej omówimy, to sprawa się znacznie komplikuje i linia graficzna może wykazywać nie dwie, ale cały szereg fal. Jeżeli np. przestrzeń wody bieżącej nawiedzonej za-

[1]) Na tej zasadzie polega, jak wiadomo, konserwowanie rozmaitych środków żywności: mleka, owoców, mięsa i tp.

nieczyszczeniem zawiera w kilku miejscach sztuczne tamy, zwolnienia biegu lub naturalne zatamowania, jak np. w jeziorach i stawach leżących na biegu rzeki, to w takich miejscach szkodliwość zanieczyszczenia organicznego ogromnie zwrasta, potęguje się, bo w takich miejscach są wszelkie pomyślne warunki dla silniejszego rozwoju bakteryi gnilnych, t. z. przedewszystkiem temperatura i czas. W stagnującej wodzie temperatura się podnosi i sprzyja rozwojowi, który ma także i czas postępować. W takich miejscach potęguje się więc działanie a na krzywej graficznej zaznacza się nową amplitudą, wzniesieniem łuku, któryby, normalnie opadał stopniowo do poziomu. Następny artykuł poświęcimy działaniu biologicznemu zanieczyszczeń i badaniu ich. (C. d. n)

Dr. E. Schechtel.

„Metoda biologiczna w rybactwie".

(Ciąg dalszy. Początek w Nr. 6 i 7 z roku 1914).

Przystępujemy do grupy drugiej:

2. Gospodarstwo dzikie [jeziora i stawy niespuszczalne, rzeki].

Niemcy ujednostajnili u siebie terminologię rybacką w tym duchu, że słowem „Teich" nazywają w rybactwie tylko zbiorniki spuszczalne, zaś — wszelkie inne nazywają jeziorami, „See", bez względu na ich wielkość, z wyjątkiem chyba całkiem małych, noszących nazwę bagienek „Tümpel". To rozróżnienie nie jest wprawdzie poza rybactwem ogólnie przyjęte, ale można zauważyć, że i laicy przeważnie używają tej terminologii, nazywając każdy większy staw jeziorem „See". U nas w Galicyi natomiast nie znajdujemy tego wyróżnienia. Każdy zbiornik wody naturalny czy sztuczny, mały czy wielki nazywamy „stawem". Dość powiedzieć, że i nasze największe zbiorniki wodne jak np. szereg dużych leżących na Wereszycy, między innymi bardzo duży, bo przeszło 900 morgów mający Gródecki, nazywamy stawem. Dodam nawiasowo, że uważam takie zasadnicze wyróżnienie terminologiczne, jakie u siebie w rybactwie zaprowadzili Niemcy, za bardzo słuszne i praktyczne, ale nie chcę w tym artykule poświęconym innym sprawom wypowiadać wojny tak utartemu i zadawnionemu sposobowi nazywania i zostawię na razie ulubiony u nas termin „staw" na jego dotychczasowem obywatelskiem stanowisku, zaś podział zasadniczy zaznaczę dodatkami „spuszczalne" i „niespuszczalne" lub „hodowlane" i „dzikie".

Już we stępie podkreśliliśmy różnicę pomiędzy stawami dzikimi a hodowlanymi. Obecnie wypada nam zająć się nią szczegółowiej, gdyż wstępujemy na teren najwięcej obiecującej, wspaniałej przyszłości zastosowania metody biologicznej w rybactwie.

Jeżeli porównamy stawy hodowlane z dzikimi, to zauważymy, że w stawach hodowlanych mamy warunki w danym wypadku lepsze lub gorsze dla gatunków ryb, które chcemy hodować, ale w końcu możemy prawie w każdym stawie robić, co nam się podoba, wprowadzać dowolne gatunki ryb i kierować ich rozmnażaniem i przyrostem. Możemy dalej dowolnie niszczyć szkodliwą, względnie tolerować lub rozmnażać pożyteczną florę itd. Jednem słowem jesteśmy zupełnymi panami stawu, dzieki właśnie tej jednej okoliczności, że go możemy zupełnie spuścić. Natomiast w stawach dzikich i rzekach nie możemy tego zrobić. Niemożliwość spuszczenia pociąga też za sobą cały szereg konsekwencyi, które w wysokim stopniu utrudniają zagospodarowanie. Jedną z najgorszych i najtrudniejszych do pokonania są t. zw. dzikie ryby a więc naturalny rybostan, jaki zastajemy w takich wodach niespuszczalnych, dzikich. Wprawdzie w średnich i większych stawach hodowlanych także nie możemy się obronić przed rybą dziką i musimy ją przyjąć jako małe necessarium ze względów technicznych, jednakże tam mamy co roku sposobność przy odłowie tępić ją a ponadto w samym sezonie trzymać w ryzach przy pomocy t. zw. ryb policyjnych. W wodach dzikich jednakże, w których, mamy do czynienia z wolną naturą, której nie narzuciliśmy jeszcze jarzma człowieczego, możność nasza jest wielce ograniczona. W wodach dzikich zależnie od ich składu chemicznego, warunków fizycznych, temperatury, prądów, dopływów i biologicznych, jakości i ilości roślin i zwierząt zamieszkujących je, wytwarza się naturalny rybostan dziki, który składem swoim — śmiało możemy to twierdzić — nigdy nie odpowiada planowi gospodarczemu, jakibyśmy nakreślili sobie odpowiednio do miejscowych stosunków. Zadaniem człowieka—gospodarza jest teraz zbadanie tych wszystkich warunków samej wody, jakoteż i innych, jak komunikacyjnych i targowych i ułożenie planu, wypracowanie metody zagospodarowania, któraby w tem położeniu dawała największą rentę. (C. d. n.)

Dr. E. Schechtel.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarz rybacki dla Galicyi. M a j: Do dnia 15 maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; przez cały maj wyrozuba, czopa, sandacza i samicy raka; od 16 maja brzany i cyrty.

C z e r w i e c: Przez cały miesiąc nie wolno łowić leszcza, brzany, cyrty i samicy raka.

Inne ryby i raka samca wolno łowić i sprzedawać, jeżeli mają przepisaną miarę. Ryby miary tej nie mające, jeżeli się dostaną do sieci,

obowiązanym jest rybak z zachowaniem ostrożności napowrót do wody wpuścić.

Wiadomości osobiste. Sekretarz K. Tow. Rybackiego Dr. Edward Schechtel został zamianowany referentem fachowym dla spraw rybackich przy c. k. Namiestnictwie, Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi, Sekcya II rolnicza. Biuro rybackie Centrali odbudowy mieści się obecnie w lokalu K. Tow. Rybackiego w Krakowie przy ul. A. Potockiego l. 1 III p.

Z targu rybiego w Krakowie[1]. (Ceny za 1 kg w koronach, za karpie i ryby bite płacone w sprzedaży drobiazgowej, za inne ryby hurtownie rybakom przez handlarzy krakowskich).

D n i a 3 l i p c a 1914 s p r z e d a n o:

1. Karpi stawowych, żywych, całołuskich i lustrzeni, z Oświęcimia i Brzeźnicy, sztuka od ½—2 kg.	1800 kg.	po 3·20—3·40 K
2. Ryb rzecznych, bitych sprowadzanych z Wiednia, sztuka od ½—2 kg. . . .	200 „	„ 1·20—1.40 „
3. Z Raby jednego łososia bitego . .	4 „	„ 6·00 „
4. Ryb rzecznych z Wisły, żywych:		
a) suma jednego, 1·20 m.	23 „	„ 1·20 „
b) większych boleni 15, brzan 100 i świnek 100	250 „	„ 2·40—3·00 „
c) karpi 3, od 2—4 kg.	9 „	„ 2·00 „
d) szczupaków 20, sandaczy 10		
e) małych świnek, po 25 cm.	25 kóp	„ 10·00—12·00 „
f) klonków mniejszych 100		
g) drobiazgu	150 kg.	„ 0·80—1·20 „
5. Z wiślisk i dzikich stawków (Tyniec, Niepołomice, Grabie, Mogiła) żywych ryb .	100 „	„ 1·80 „
Razem . . .	2536 kg.	

D n i a 10 l i p c a 1914:

1. Karpi stawowych, żywych, całołuskich i lustrzeni, z Oświęcimia, Brzeźnicy i Mogilan, sztuka od ½—2 kg.	1900 kg.	po 2·70—3·00 K
2. Ryb rzecznych, bitych z Wiednia .	250 „	„ 1·20—1·40 „
do przeniesienia . . .	2150 kg.	

[1]) Sprawozdanie to, choć obecnie nieaktualne, gdyż pochodzące jeszcze z lata r. 1914, drukujemy mimoto, ze względu na jego wartość statystyczno-historyczną, zaś na końcu umieszczamy dla porównania nieco szczegółów z obecnego targu. Będziemy się starali ponownie o pozyskanie sprawozdawcy targowego dla „Okólnika“, któryby nam, jak poprzednio, regularnie zestawiał sprawozdania.

z przeniesienia . . . 2150 kg.

3. Ryb rzecznych, żywych z Wisły i Raby . . . . 300 „

Większych:

W tem: *a)* boleni 13, brzan 150, świnek 150, klonków 100, sandaczy 6, od 30—70 cm. ½—3 kg. . . . . „ 2·80—3·00 K

b) łososia jednego . . . . „ 5·50 „

c) węgorzy 20 . . . . „ 3·00 „

Mniejszych:

d) małych świnek od 25—30 cm. . . . 27 kóp „ 10·00—12·00 „

e) drobiu . . . . 150 kg. „ 0·80—1·20 „

4. Z wiślisk i dzikich stawków, ryb żywych . . . . 100 „ „ 1·00—1·40 „

Razem . . . 2700 kg.

Dnia 17 lipca 1914:

1. Karpi stawowych, żywych, całołuskich i lustrzeni, z Zatora i Oświęcimia, sztuka od 25—45 cm, ½—2 kg. . . . . . 2150 kg. po 2·80—3·00 K

2. Ryb rzecznych, bitych z Wiednia . 200 „ „ 1·40—1·60 „

3. „ „ żywych z Wisły . 300 „

Większych:

W tem: *a)* boleni 5, brzan 50, szczupaków 40, świnek 120, leszczy 150 . . . . . . „ 2·00—2·20 „

b) sandaczy 30 . . . . „ 3·20—3·80 „

Mniejszych:

c) małych świnek, sztuka 25—30 cm. . . 15 kóp „ 8·00 „

d) drobiu . . . . 100 kg. „ 1·00—1·20 „

Razem . . . 2750 kg.

Dnia 24 lipca 1914:

1. Karpi stawowych, żywych, całołuskich i lustrzeni, z Oświęcimia i Zatora, sztuka od 25—50 cm, ½—2½ kg. . . . 2175 kg. po 2·60—3·00 K

2. Ryb rzecznych, bitych, z Wiednia sztuka 40—50 cm. 1—2 kg. . . . . . 250 „ „ 1·20—1·40 „

3. Ryb rzecznych, żywych, z Wisły . 230 „

W tem: *a)* większych leszczy 100, brzan 50,

Razem . . . 2655 kg.

klonków 50, szczupaków 40, jaziów 10,
świnek 180 . . . . „ 2·00—2·20 K
b) sandaczy 25 (śniętych) . . . . „ 2·80 „
c) węgorzy 10 . . . . „ 3·00—3·50 „
d) małych świnek, sztuka 25—30 cm. . 14 kóp „ 14·00 „

Targi 3 i 10 lipca ożywione, 17 i 24 lipca słabsze z powodu wyjazdów na letniska, postu Izraelitów i niezwykłych upałów, które ogromnie utrudniały rybakom nadwiślańskim dochowanie i dowóz ryb żywych na targ; toteż słabszy popyt odbił się zaraz na targu zniżką cen zarówno karpia stawowego, jak i ryb rzecznych.

W m. b. (maj 1917 r.) ryb na targu prawie nie widać. Zjawiają się wprawdzie drobne ilości ryb rzecznych, są one jednak z miejsca rozchwytywane po wysokich cenach w pierwszym rzędzie przez ludność żydowską, zaś dowóz ryb stawowych jest bardzo słaby i nieregularny, tak że śmiało można powiedzieć, że ryby znikły z targu. Przyczyna leży w ogólnym zastraszającym spadku produkcyi, którym się zajmiemy na innem miejscu. Cena zarówno dla ryb stawowych jak i rzecznych waha się pomiędzy 8 a 10 K za 1 kg., oczywiście z przekroczeniem taryfy maksymalnej. *Redakcya.*

Sympatyczny przejaw. Plaga kłusownicza już od szeregu lat jest kulą u nogi naszego rybactwa, uniemożliwiając wprost wszelki rozwój. W niektórych miejscowościach nie ma wprost mowy o jakiejkolwiek gospodarce rybackiej, na nic wszelkie zabiegi, praca i ofiary pieniężne, gdyż zyski z nich ciągną tylko te najgorsze dwunożne szkodniki, te „ptaki niebieskie, co nie orzą, ani sieją“. Nie powinniśmy też opuszczać rąk z rezygnacyą, jak przed jakąś siłą wyższą, z którą wszelka walka jest niemożliwa i biernie przypatrywać się dalszemu upadkowi naszego rybactwa na rzekach, ale najbliższem i najpierwszem naszem zadaniem powinno być energiczne zwalczanie tej zmory przy pomocy władz. Trzeba gospodarstwa na stawach, czy rewirach rzecznych ustawicznie pilnować, obchodzić, niestrudzenie złodziejów ścigać, zarządzać rewizye domowe u podejrzanych i sądownie karać. Jest to jedyny środek, który wytrwale stosowany jest w stanie uzdrowić stosunki i radykalnie wyleczyć miejscowych komunistów ze zwyczaju dzielenia się cudzem dobrem.

Gdzieniegdzie zabierają się do wyleczenia tej bolączki w należyty sposób; mamy dowód w fakcie, który z całem zadowoleniem notujemy: Dzięki energicznym i wytrwałym zabiegom p. Z. Rokickiego, zarządcy stawów w Weryni k. Kolbuszowej, który się już niejednokrotnie dał we znaki miejscowym kłusownikom, oraz przy pomocy leśniczego p. Preglera zostali wyśledzeni i sądownie za kradzież ryb z rzeki uka-

rani dwaj kłusownicy, a to: Jan Fryc z Świerczowa na 1 miesiąc i Józef Wilk z Dolny na 2 tygodnie aresztu.

Trutka w dżdżownicach. Zadziwi to może wędkarzy, że dżdżownica, tak często używana przez nich na ponętę, posiada własności trujące? A jednak...

Jak wiadomo, dżdżownice, zwłaszcza w mniejszych okazach są ulubionym pokarmem wielu ptaków, między niemi także drobiu domowego i na ogół służą im znakomicie. Zauważono jednak u ptaków chowanych w klatkach a także i w naturze, że w pewnym czasie okazują one wstręt do dżdżownic, jedzą je niechętnie i tylko w niewielkich ilościach. Ma to miejsce mianowicie w czerwcu i lipcu, kiedyto dżdżownice się parują a na ich ciele nabrzmiewa t. z. siodełko, jakoby opaska pierścieniowata. Drób domowy jednak, nie opatrzony już tak żywymi instynktami, jak ptactwo dzikie i mniej wybredny, zjada przy sposobności i w tym czasie masami dżdżownice. Następstwem tego jest ciężka choroba, która tem prędzej przebiega i tem łatwiej śmiercią się kończy, im więcej takich płciowo dojrzałych dżdżownic ptak zjadł. Charakterystycznymi objawami tej dotychczas mało znanej a widocznie na ostrem zatruciu polegającej choroby są: Silne rozszerzenie źrenicy, porażenie skrzydeł i nóg i konwulsyjne drgawki. W szczególnie ciężkich wypadkach następuje śmierć już w niewielu kwadransach. Stąd prawie nie ulega wątpliwości, że to zresztą bezbronne zwierzę, w okresie rozmnażania zabezpiecza się przed licznymi swymi nieprzyjaciółmi trucizną zawartą w produktach płciowych.

Oest. Fisch. Ztng.

Ciekawa ryba. W „Annals New-York Ac. Sc. 1912“ opisuje Johnson oryginalną rybę-akrobatę z rwących strumieni Andów, w południowo amerykańskiej republice Kolumbii. Rybę tę, do 35 cm długą, gładką, bezłuską i jadalną zwie język ludowy „kapitanem“ (naukowa nazwa: Arges marmoratus). Miejscowy poszarpany teren z licznymi wodospadami i szczelinami skalnemi, przy silnych opadach tych okolic stwarza naturalnem następstwem w wodach płynących szczególnie trudne warunki życia dla przebywających w nich ryb. Opisana ryba wykazuje właśnie bardzo interesujące przystosowanie do tych niezwykłych warunków. Należąc do sumowatych posiada usta opatrzone szerokimi płatami bocznymi, które umożliwiają jej przyssanie się do ścian skalnych a zatem i obronę przeciw porwaniu przez silny prąd. Inny mechanizm pozwala jej nawet, ruchami podobnymi do tych u pjawek lub u pewnych gąsienic, posuwać się naprzód, przeciw silnemu prądowi. Mianowicie płetwy brzuszne są przymocowane do trójkątnej płytki kostnej, ukrytej pod skórą, któراto płytka może być zapomocą mięśni posuwaną naprzód o mniej więcej 1/6 długości ciała. Przednie główne promienie tych płetw są na końcu rozszerzone i opatrzone licznemi, ku

tyłowi skierowanymi haczykami. Podpierając się naprzemian temi płetwami i przysysając ustami, może się ta ryba stale posuwać naprzód. Aby mogła przytem oddechać — mając usta zamknięte — posiada na górnym końcu przykrywek strzelowych otwór z wentylem klapowym, przez który woda może się dostawać i opłukiwać skrzela. Obserwowano także, że ten „kapitan“ pełzając po stromych ścianach i zwieszających się skałach może przenosić się nawet do innych, sąsiednich wód, jeżeli tylko nieco wody pozwala utrzymać mu skrzela wilgotnemi. Ikrę swoją umocowuje na spodniej stronie skał w bardzo głębokich szczelinach skalnych.

Oest. Fisch. Ztng.

Królowie wędkarzami. Oczarowany pięknemi wodami jeziora Bourget w Aix postanowił król grecki spłatać figla etykiecie i pójść sobie z wędką, jak zwykły mieszczuch. Król sprawił potrzebne przybory wędkarskie, powędrował na brzeg jeziora i usadowił się. Ryby jednak nie są pajacami dworskimi. Ani rusz nie chcą królowi zrobić tej przyjemności i wziąść przynętę! Mija godzina, dwie... nic! A co króla najwięcej irytuje, to to, że zaledwo o jakie 30 kroków od niego siedzi jakiś całkiem zwykły śmiertelnik i co chwila swoją wędkę z wody wyciąga a na niej wisi coraz to... pstrąg, to sieja! Król Jerzy przychodzi wreszcie do przekonania, że trudniej jest znęcić rybę, niż nad ludźmi panować i w końcu decyduje się z ciężkiem sercem poniżyć i zapytać wędkarza, jak on to robi. Wędkarz zrywa się, pozdrawia go z teatralnym gestem i recytuje stentorowo: „Najmiłościwszy...“ — „Jakto, zna mnie Pan?“ pyta król. — „Jego Królewska Mości! Sam się pozwolę przedstawić: Sabadou, drugi bas w teatrze „Kapitol“ w Tuluzie, obecnie pierwsza siła w teatrze miejskim w Aix-les-Bains... widywałem J. Kr. Mość często siedzącego wśród widzów.“ — „Czy nie może mi Pan powiedzieć, skąd to pochodzi, że Pan tyle ryb łowisz, a tymczasem ja...“ — „Przyzwyczajenie, J. Kr. Mości, zręczność, urok osobisty. Trzeba do tego wprawy, ja jej nabyłem w Pinsaguel koło Tuluzy u zlewu Ariege i Garonne... Pinsaguel! Czy J. Kr. Mość nie był jeszcze nigdy w Pinsaguel? Tam musi J. Kr. Mość pojechać, to jest raj wędkarzy!“ — „Jeszcze się tam wybiorę, ale tymczasem muszę wracać, jak niepyszny...“ — „Ależ! Niech J. Kr. Mość zajmie moje miejsce. Jak powiem „hopp“, to proszę porwać wędkę z wody a potem już zobaczymy“. Król zastosował się do przepisu Sabadou'a, który po trzech minutach zawołał grzmiąco „Hopp“. Na haczyku wisiał pstrąg... I dzień ten stał się jednym z najpiękniejszych w życiu króla!

D. Fisch. Corr.

Zakaz nocnego rybołostwa na Renie, Menie i Nekarze. Aby zapobiedz nadużyciom rybackim i kłusownictwu uprawianemu szczególnie w nocy,

odniosło się stowarzyszenie rybaków na Nekarze do drugiej Izby Heskiej z prośbą o wydanie zakazu wykonywania jakiegokolwiek rybołostwa na Nekarze od zachodu do wschodu słońca. Władza nietylko, że załatwiła przychylnie to podanie, ale wychodząc nawet poza jego ramy, objęła zakazem także leżące w Hesyi przestrzenie Renu i Menu, zabraniając nocnego łowienia zarówno rybakom zawodowym jak i sportowcom.

Oest. Fisch. Ztng.

Niebezpieczeństwa połowu gąbek. Dawniej poławiano gąbki z łodzi rodzajem wideł, albo zapomocą specyalnych sieci, wreszcie przez nagich nurków. Od lat 40 mniej więcej używa się do połowu rybaków uzbrojonych w aparaty nurkowe. Przez wprowadzenie jednak tych aparatów utrudniono znacznie zarobek rybakom pracującym według dawniejszych metod a nadto odbija się to ciężko na zdrowiu zajętych przytem ludzi, którzy przez długie nurkowanie w znacznych nieraz głębokościach często popadają w choroby i niezdolność do pracy a nawet tracą życie. W obronie tych poławiaczy gąbek ze wschodniego morza Śródziemnego wystąpił niedawno na międzynarodowym kongresie dla ratowania i zabezpieczenia przed wypadkami p. Ch. Flegel, żądając powołania międzynarodowej konferencyi dla zbadania tej sprawy.

Oest. Fisch. Ztng.

Przystąpili do Towarzystwa w latach od 1915 do 1917 nowi członkowie WW. PP.: Charzewski Bolesław, właściciel dóbr Pnikut. — Chylewski Aleksander, właściciel dóbr Zuchowa — Dąmbska Jadwiga, właścicielka dóbr Facimiech p. Wielkie Drogi. — Hałat W., Bulowice Nr. 175 p. Kęty. — Kaczmarczyk Ludwik, Bronowice wielkie 153 p. Łobzów. — Kępiński Władysław, właściciel dóbr Moszczanica p. Żywiec. — De Laveaux, dzierż. dóbr Łazy p. Bochnia. — Lubecki Dr. Edward, Kraków św. Anny 6. — Markiel Antoni, Stara wieś górna 74 p. Wilamowice. — Marasse hr. Adam, właściciel dóbr Jurków p. Czchów. — Molenda Tadeusz, Niedary p. Ujście solne. — Norek A., Gawłówek p. Mikluszowice. — Oliner N., dzierżawca dóbr Kapelanka p. Dębniki. — Powiatowe Towarzystwo rybackie, Jasło. — Stachak Jan, Czernichówek p. Czernichów. — Symon ks. Arcybiskup, Kraków pl. Maryacki. — Uznański Józef, właściciel dóbr Murzasichle p. Zakopane. — Wąsiołek Józef, Wołowice p. Czernichów. — Wojtowicz Dr. Edward, właściciel dóbr Pychowice p. Dębniki, Zieliński Benedykt, zawodowy rybak Dębniki.

Za Komisyę redakcyjną: **Dr. Edward Schechtel.**

Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
Z drukarni Związkowej w Krakowie, Mikołajska 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Mikołajska 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.